

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped.
m es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ 3,12,
pod onaską w Polsce - - - „ 1,00 „ 3,00,
w agnturach - - - - - „ 0,95 „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

**Adres Redacji i Administracji: Toruń,
św. Katarzyny 4. Telef.: 57. 300 i 888.**

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura
Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie
7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie
4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr 126

Toruń - Poznań, sobota 22 października 1926 r.

Rok 4

Jak Niemcy rozumieją pacyfikację

Ostatnie tygodnie życia politycznego Europy przyniosły bardzo wiele faktów, pozornie pozostających bez żadnego ze sobą związku. We Francji w stosunku do Niemiec zaznaczył się silniej, niż dotąd było, duch pojednania, którego widocznym skutkiem było zawarcie znanego kartelu żelaznego. W Czechosłowacji polityka wewnętrzna uległa zmianie radykalnej i w gabinecie ministrów zasiadli po raz pierwszy dwaj aż Niemcy — przedstawiciele zwartej i potężnej mniejszości w tym państwie. W Niemczech naczelnym wodzem armii został gen. Heye, jeden z najbardziej w stosunku do Polski agresywnych generałów niemieckich, a cały rząd przygotowuje szybkimi krokami powrót Wilhelma II, dla którego przeznaczono już nawet na wstąpienie do Ligi Narodów. To są właśnie objawy owej „pacyfikacji” Europy, którą sobie obiecywano zaraz po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów. To są pierwsze niemieckie posunięcia po naradach w Thoiry, posunięcia tak zaawansowane, iż nawet nie dający się niczym wytrącić ze spokoju krakowski „Czas” w jednym z artykułów podkreśla, że jeśli wypadki dalej potoczą się w tym tempie, niedługo będziemy mogli dowiedzieć się o tem, iż rząd francuski da swą zgodę na przyłączenie Austrii do Niemiec. Przypadałoby przypuszczać, że po Locarno, po ostatniej sesji w Genewie i zwłaszcza po Thoiry tego rodzaju stosunek Francji mniej wydobyłby się dziwny, niż kiedykolwiek przedtem.

Gdzie umotywowanie ma ta polityka w obu państwach, tj. we Francji i w Niemczech?

Opinia francuska domaga się dobrych stosunków z Niemcami, ale na podkładzie powszechnego pokoju w Europie, opinia ta wierzy, że o prawdziwym pokoju w Europie nie może być mowy bez gwarancji istniejących dziś granic. Wykładnikiem tej opinii był właśnie senator Jouvenel w swych artykułach o stosunkach francusko-niemieckich, które drukował niedawno „Matin”.

Co zaś myślą Niemcy? Ich stosunek do polityki europejskiej nacechowany jest skrajnym oportunistycznym: układne wobec przewagi liczebnej, zdobywają się Niemcy obecne na najbardziej agresywną politykę, bo wiedzą bardzo dobrze, że Francja i Anglja zbyt wiele mają własnych kłopotów, żeby się móc zdobyć na skuteczne przeciwdziałanie ich zachłanności.

A program niemiecki na chwilę najbliższą jest niezwykle bogaty: i Austria, i Niemcy, i Czechosłowacja, i Alzacja, i Szlezwik, i Eupen-Malmédy, i ziemie wrócone Polsce. Program ten częściowo znalazł nawet „naukowe” uzasadnienie, bo kilku uczonych niemieckich wystąpiło nie dawno z książką „Walka o Wisłę”. Książka ta ma wykazać, że parcie na wschód było dla Prus życiową koniecznością, że podziały Polski były nie tylko wynikiem splotu faktów historycznych, lecz leżały nawet w interesie Europy, więc wobec tego należy wrócić do tej polityki, jeśli nie na całej linii, to przynajmniej w części, i odebrać Polsce Pomorze i Gdańsk!

Gdyby tylko uczeni niemieccy byli tego zdania, można byłoby zbyć ich milczeniem; niestety jednak, program taki polityki wschodniej przyjął się nie tylko w Niemczech, lecz ma zwolenników w kołach politycznych angielskich i nawet francuskich.

Walka podjazdowa i nieustanna o ziemię polską, uzasadniona przez naukę niemiecką jako konieczność, nie jest jedynym punktem programu Niemiec na chwilę obecną, bo jednocześnie prowadzi się też kampanję o Austrię. Przyłączenia Austrii domagają się wszystkie partie polityczne niemieckie od skrajnej prawicy do socjalistów włącznie. Świeżo naczelnym organ niemieckich socjalistów „Vorwärts”, tak się w tej sprawie wypowiedział:

— „Przyłączenia Niemców austriackich do macierzy nie tylko jest uzasadnione

politycznie i moralnie prawem narodów do stanowienia o sobie; jest ono pośrednio przewidziane nawet w traktatach z Wersalu i St. Germain. Zagadnienie to nie jest naglące i w tej chwili nie może być rozwiązane. Lecz Niemcy nigdy nie mogłyby się zobowiązać do wyrzeczenia się na zawsze praw, jakie im nadały traktaty, — Austria zaś nie mogłaby wyrzec się prawa moralnego. Tego rodzaju możliwości nie mogą być brane w rachubę”.
Oto co się kryje poza urzędową układ-

nością niemieckiego ministra spraw zagranicznych, którego postawy w Genewie prasa dawnej koalicji nie mogła się chwalić. Układność jego w języku i ruchach jest zrzędną maską dla planów niemieckich, których przeprowadzenie polegać ma na tem, by na gruzach traktatów pokojowych i krzywdzie Polski, Francji, Belgji, Danji i Czechosłowacji odbudować nowe Niemcy, równie silne, jak w r. 1914, tylko o jedno doświadczenie bogatsze.
J. W.

Dymisja za dymisją.

Ministrowie, wiceministrowie, naczelnicy i wszelkiego rodzaju urzędnicy kłębią się w kotle reorganizacji.

Dymisja p. Czechowicza.

Warszawa, 19. 10. (A. W.)

„Nasz Przegląd” donosi o ponowniu się pogłoszek w sprawie dymisji ministra skarbu Czechowicza. Jako następcę jego pismo wymienia p. Gliwica.

„Robotnik” podaje, iż w najbliższych dniach ma nastąpić nominacja dra Kazimierza Switalskiego, zastępcy naczelnika kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, na stanowisko dyrektora departamentu politycznego w M. S. Wewn. na miejsce p. Kirsta, który ma zostać dyrektorem departamentu administracyjnego. Do-

tychczasowy dyrektor departamentu administracyjnego p. Kozłowski ma ustąpić.

W kołach politycznych sądzą, że w razie przejścia szefa kancelarii cywilnej p. Cara na stanowisko wiceministra sprawiedliwości, szefem kancelarii cywilnej zostałby poseł polski w Tokio p. Patek.

Najbliższe posiedzenie rady ministrów odbędzie się prawdopodobnie w piątek, po powrocie wicepremiera Bartła z Krakowa. Na posiedzeniu tem załatwione być mają przesunięcia i zmiany na niektórych wyższych stanowiskach.

Spadek funta angielskiego.

Sensacja w świecie finansowym.

Warszawa, 21. 10. (tel. wł.)

Sensacją finansową całego świata jest nagły spadek funta angielskiego na giełdach międzynarodowych. Spadek został niewątpliwie spowodowany ostrym zwrotem w strajku górników angielskich jak również pogarszaniem się położenia gospodarczego Anglii. Odbił on się również na giełdzie berlińskiej. W kołach finansowych mó-

wią, że Bank Angielski zareaguje podniesieniem stopy dyskontowej.

Na giełdzie warszawskiej spadek funta wyrażał się wczoraj w 7-mio groszowej niższe, oraz w nagłym obniżeniu się zapotrzebowania, które dotąd wynosiło przeciętnie około 20.000 funtów szterlingów a w wyciekającej pozycji dnia wczorajszego wynosiło 5008 funt. szterl.

Wilhelm objawia zamiary powrotu do Niemiec.

Niepokój w Holandji. — Tajemnicza depesza.

Amsterdam, 20. 10. (A. W.)

Pogłoski o zamierzonym powrocie cesarza Wilhelma do Niemiec wywołały wielkie zaniepokojenie. W kołach politycznych przewidują nawet, że b. cesarz opuści pewnego dnia zupełnie samowolnie Holandję, mimo danego przyrzeczenia i, że zawiadomi władze holenderskie o tym fakcie. „Allgemeen Handelsblad” zauważa, że rząd holenderski nie zobowiązał się nigdy wobec państw dawnej Ententy, że nie wypuści b. cesarza niemieckiego ze swoich granic i rząd nie zamierza mu robić w tym kierunku żadnych trudności.

Pismo sądzi, że wiadomość o opuszczeniu przez Wilhelma Holandji jest jedynie

balonem próbnym, celem wysondowania opinii w Niemczech i zagranicą.

Depesza „J. C. M. Wilhelma”.

Warszawa, 21. 10. (tel. wł.)

Z Holandji donoszą o następującej odpowiedzi, którą otrzymał dziennikarz amerykański Wigand, który zwrócił się do Doorn z zapytaniem czy Wilhelm opuści Holandję i przybędzie do Niemiec.

— „O wydarzeniach, które J. C. M. Wilhelm odda w ręce Opatrzności nie możemy nikogo informować” — v. Schmettkau.

Mordercy ś. p. kuratora Sobieskiego nie zostali wykryci.

Śledztwo zatoczyło szerokie kręgi lecz bez wyniku.

Ślady.

Lwów, 20. 10. (A. W.)

Pewne światło na sprawę morderstwa ś. p. Sobieskiego rzuca dodatek „Słowa Polskiego”, który uważa za rzecz pewną, iż zamach zbrodniczy wyszedł z kół ukraińskiej organizacji wojskowej t. zw. faszystów ukraińskich,

którzy w ostatnich czasach wznowili swą działalność. Organizacja ma swą centralę w Berlinie i wydała już w stolicy Niemiec trzeci numer swego organu pod nazwą „Rewolusioner”. Nadzwyczajny dodatek twierdzi, że ostatnio ś. p. Sobieski otrzymał list polecony, który podobno zawierał wyrok

śmierci. Prawdopodobnie tem tłumaczy się fakt, że p. Sobieski przychodził do biura już przed godz. 7.30 rano, by uniknąć ewentualnego napadu. Miał on w ostatnich dniach wyrażać obawę — czy przeżyje październik. Jak wiadomo, opiekę policyjną nad ofiarą zbrodni zdjęto na jego prywatną i usilną prośbę.

Śledztwo.

Lwów, 20. 10. (AW.)

Władze policyjne nie ujęły dotychczas sprawców morderstwa na osobie śp. Sobieskiego. Dotąd przeprowadzono szereg rewizji i aresztowań wśród młodzieży ukraińskiej. Aresztowano kilku podejrzanych o należenie do bojówek. Szczegóły dochodzeń trzymane są w tajemnicy. Śledztwo prowadzi komisarz Konarski.

Lwów, 20. 10. (PAT.)

W związku z dochodzeniem w sprawie mordu, dokonanego na osobie śp. kuratora Sobieskiego, organa policyjne przeprowadziły ubiegłej nocy i dziś rano szereg rewizji w rozmaitych dzielnicach miasta. Podczas jednej z takich rewizji w pewnym mieszkaniu przy ul. Bema znajdowało się trzech uczniów narodowości ukraińskiej. Znalezione tam broń i materiały wybuchowe do rozsadzania obiektów tego samego typu, jakich używano do akcji terrorystycznej w r. 1922.

Sprawy polskie.

Rozbudowa krakowskiego portu lotniczego.

Kraków (ate.)

Komitet Lotniczy, pragnąc zatrzymać w Krakowie stację lotniczą, która miała być przeniesioną do Katowic, podjął się przeprowadzenia niwelacji lotniska w Rakowicach, oraz zamierza wzniesić hangar żelazo-betonowy i wybudować hotel dla pilotów i pasażerów. Na dalszym planie znajduje się uruchomienie nowych linii lotniczych Kraków-Katowice i Kraków-Zakopane. Należy oczekiwać, że doprowadzeniem do porządku lotniska krakowskiego zajmie się Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Posel Jerzy Zdziechowski w Toruniu.

Jak nam donoszą z Warszawy, poseł Jerzy Zdziechowski przybędzie do Torunia w środę dnia 27 bm. i wygłosi referat p. t. „O fundamentach mocarstwowej potęgi państwa”.

Podpisanie dekretu o uregulowaniu obrotu pieniężnego.

Warszawa, 20. 10. (A. W.)

Dzisiaj podpisany został dekret o uregulowaniu obrotu pieniężnego w państwie, uchwalony niedawno przez radę ministrów.

Dalsze aresztowanie w aferze fałszerzy akcyj.

Warszawa, 21. 10. (tel. wł.)

Wczoraj aresztowała policja kryminalna w hotelu „Victoria” jednego z dalszych członków grupy fałszerzy akcyj. Jest nim oczywiście Żyd (trzynasty) Henryk Spielrein, który w Poryżu sprzedał po wysokiej cenie 260 fałszywych akcyj Baku i po dokonaniu transakcji wrócił do Polski.

Fałszywe monety guldenowa.

Gdańsk, 20. 10. (AW.)

Władze donoszą, iż w obiegu pojawiły się fałszywe monety 5-guldenowe.

Pruskie metody wobec Polaków piętnuje obrońca mniejszości w Niemczech.

Pod trafnym tytułem „Urzędowe zniesławianie“ podaje „Gazeta Olsztyńska“ nast. oświadczenie dzielnego obrońcy Polaków i całej mniejszości w Niemczech p. posia Baczewskiego:

Rejencja olsztyńska (oddział dla spraw kościelnych i szkolnych) ogłosiła w urzędowym dzienniku szkolnym rejencji olsztyńskiej w numerze z dnia 15-go lipca 1926 roku w dziale: „Rozporządzenia i okólniki“ następujące oświadczenie:

„W celu ostrzeżenia nauczycielstwa w rejencji komunikujemy co następuje: Według urzędowego protokołu stenograficznego oświadcza p. poseł Baczewski na posiedzeniu z dnia 12-go maja w sprawie nauczania polskiego w szkołach w Szawaldzie (Wemitter) co następuje:

Udzielanie nauki polecone zostało nauczycielce, która oświadczyła mnie osobiście, że nie jest w stanie nawet mówić po polsku nie tylko udzielać polskiej nauki. Nauczycielka nazywa się Klattówna. Nauczycielka Klattówna złożyła na to wobec władzy urzędowej następujące oświadczenie:

„Po raz ostatni mówiłam z posem Baczewskim na wiosnę roku 1925, a więc w tym czasie, gdy wcale jeszcze nie było mowy o udzielaniu przeze mnie nauki języka polskiego. Wówczas też nie powiedziała mi ona jedno słowa o tem, czy umiem mówić po polsku i czy mogę udzielać polskiego nauczania. Oświadczenia posła Baczewskiego, że oświadczyłam mu osobiście, że nie umiem nawet mówić po polsku, a tem bardziej udzielać polskiego nauczania — jest nieprawdziwe i zmyślane przez niego. Również do żadnej innej osoby nie mówiłam nic podobnego, i nie mogłam tego mówić, ponieważ byłoby to nieprawdą. Oświadczenie to składam z powołaniem się na moją przysięgę służbową.“

Niech więc nauczycielstwo przekona się z tego, że p. poseł Baczewski nie cofa się nawet przed bezpośrednią nieprawdą, gdy chodzi o to, aby poniżyć w opinii publicznej wschodnio-pruskiej szkoły ludowe i ich nauczycielstwo“.

To oświadczenie rejencji olsztyńskiej znalazło się prawdopodobnie za staraniem tej rejencji prawie w całej prasie bez względu na przynależność partyjną. W tej sprawie mam do oświadczenia co następuje:

Stan faktyczny przedstawiony w oświadczeniu rejencji jest sprzeczny z faktami, jest fałszywy. Nauczycielka Klattówna oświadczyła w swoim czasie nie tylko wobec mnie, ale i wobec 6 innych świadków, że nie jest w stanie mówić po polsku, a tem bardziej udzielać po polsku nauki. Rejencja olsztyńska przez ogłoszenie oświadczyła w „Urzędowym Dzienniku Szkolnym“ i dowiodła, że każdy środek jest dla niej dobry, gdy chodzi o to, by zaatakować mnie jako przedstawiciela mniejszości i przeprowadzać kampanie przeciw polskiej szkole mniejszościowej. Zwrócenie się z prośbą do mnie o udzielenie informacji doprowadziłoby bowiem do całkowitego wyjaśnienia sprawy.

W dniu 7-go sierpnia zgłosiłem do nadprokuratora w Olsztynie oskarżenie przeciw nauczycielce Klattównie o obrazę przysięgi służbowej. Poza tem w dniu 30. sierpnia zgłosiłem także wniosek karny o oszczerstwo obrazę publiczną przeciw nauczycielce Klattównie, oraz przeciw rejencyjnemu radcy szkolnemu Baderowi, dyrektorowi rejencyjnemu Eckardtowi i prezydentowi rejencji Ruppertowi (wszystkim zamieszkałym w Olsztynie) jako osobom odpowiedzialnym za oświadczenie zamieszczone w „Urzędowym Dzienniku Szkolnym“. Jednocześnie postawiłem wniosek o wytoczenie z urzędu sprawy przeciw wymienionym osobom.

Odpis wniosków karnych z dnia 7-go sierpnia i z dnia 30-go sierpnia przelałem p. Ministrowi Nauki, Sztuki i Oświecenia do wiadomości i proponowałem wytoczenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciw danym osobom. Prosiłem również p. Ministra o wskazanie mi nazwisk urzędników odpowiedzialnych za „Urzędowy Dziennik Szkolny“, abym mógł złożyć przeciw nim skargę cywilną. Jest rzeczą znaną, że dotychczas nie otrzymałem na to żadnej odpowiedzi. Nie jest mi również wiadome, aby ze strony Ministerjum Oświaty cokolwiek zostało zarządzone w stosunku do oskarżonych, przeze mnie urzędników. W szczególności nauczycielka Klattówna udziela nadal, tak jak dotychczas, nauki polskiej w Szawaldzie, tak że wychowawcy tamtejsi mają nawet zamiar chwycić się strajku szkolnego, gdyż nie chcą przystać na to, by taka nauczycielka udzielała nauki ich dzieciom.

Nadprokurator w Olsztynie, widocznie z pewnych określonych powodów zwłoczy w niedopuszczalny sposób z przeprowadzeniem dochodzenia przeciw Klattównie o obrazę przysięgi służbowej, oraz przeciw urzędnikom rejencyjnym o oszczerstwo w prasie. Dotychczas przelał on tylko mój wniosek karny rejencji do wiadomości. — Żaden jednak z wymienionych przeze

mnie świadków nie został dotychczas przesłuchany.

Wysoka Izba i szeroka grupa publicznych mogą się przekonać z tego, że dla rejencji olsztyńskiej każdy środek jest dobry, gdy chodzi o to, by poniżyć w opinii przywódcę mniejszości polskiej, że nie cofa ona się nawet przed ogłaszaniem nieprawdy w swoich pismach urzędowych.

To się nazywa w Prusach prawami mniejszości.

Od pana Ministra Nauki, Sztuki i Oświaty oczekuję, że po tem mojem oświadczeniu wyda on wreszcie z całym naciskiem dalsze zarządzenie.

Od prasy niemieckiej oczekuję, że zechce ona teraz przynajmniej sprostować swoje odnośne twierdzenie ogłoszone w lipcu b. r.

(—) Jan Baczewski, poseł na sejm.

Skutki czarnego strajku 6-miesięcznego.

120.000.000 tonn węgla deficytu. — Propozycje komisji węglowej. — Dpocyzja górników.

London, 17. X.

Produkcja węgla jest koniecznością życiową dla Anglii; eksportem węgla bowiem płaci ona za żywność, której Anglii brak w stosunku do swego przedludnicia. To trzeba wiedzieć, ażeby zrozumieć, jak strasznie niebezpieczeństwem dla życia społecznego Anglii jest przewlekły strajk węglowy. Niebezpieczeństwo to wyobraża ogromna liczba 120 000 000 tonn. Taki olbrzymi jest dotychczasowy brak w produkcji węgla, powstały wskutek strajku. Liczba ta jest stwierdzona przez osobną komisję królewską pod przewodnictwem Sir Herberta Samuela, znanego ekonomisty.

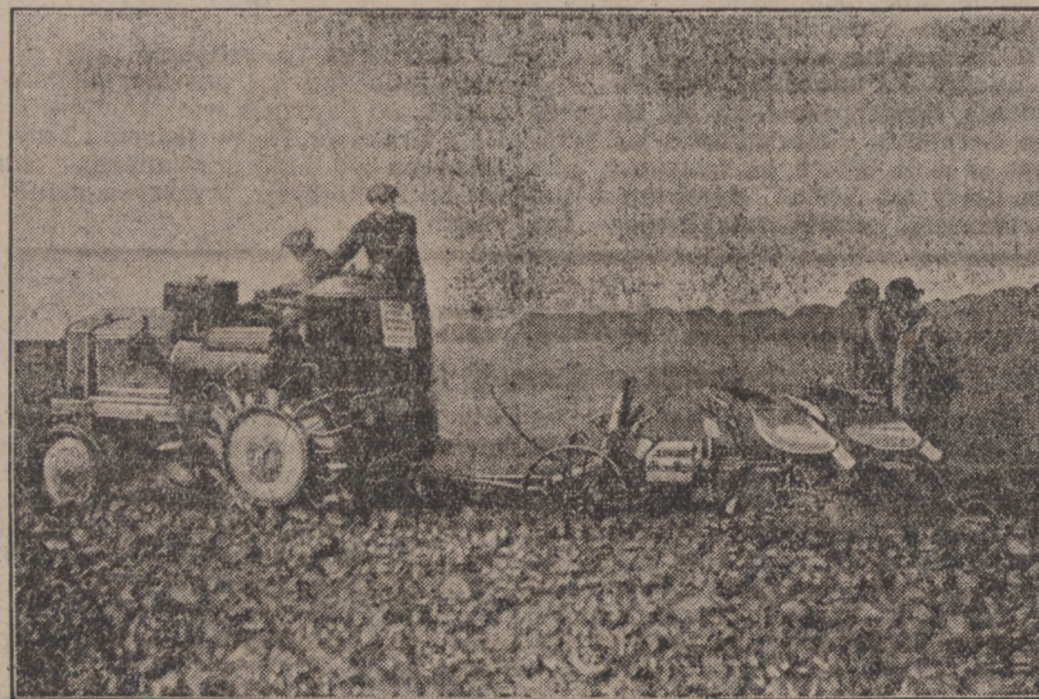
Komisja poleca też środki, któreby miały uzdrowić górnictwo, a mianowicie reorganizację naukową i gruntowną produkcję, jak np. zużytkowanie produktów drugorzędnych. Reforma może być przeprowadzona tylko powoli. Tymczasem należy stosować eksploatację racjonalną i zdrową przy równoczesnym zmniejszeniu kosztów produkcji.

Komisja uznaje, że górnik dotychczas był między najgorzej opłacanymi robotnikami, lecz dochodzi do wnios-

sku, że są tylko dwa sposoby naprawy jego bytu: Albo przedłużenie czasu pracy, albo stopniowa redukcja płac najlepiej opłacanych pracowników. Lecz najmniejszy zarobek musi wynosić 46 szylingów na tydzień.

Zarządy kopalń przyjęły propozycje komisji z zastrzeżeniem dyskusji nad szczegółami. Również przemówili one do przekonania robotnikom z wyjątkiem nowego ustanowienia płac i czasu pracy. Zarządy ofiarują płace o 21 procent wyższe od taryf przedwojennych, lecz robotnicy żądają nadwyżki 33 procent i głoszą hasło: „Ani o minutę zwiększenia pracy, ani o penny zmniejszenia płacy“. Tak przynajmniej krzyczy wszędzie ich przywódca słynny już Cook.

Strajk ma potrwać do końca listopada. W związku z nim chce się zmusić rząd do zniesienia znanych z ub. r. subsydjów węglowych w wysokości 23 milionów funtów szterlingów. — Górnicy twierdzą stanowczo, że komisja pozostawiła za dużo swobody zarządom kopalń i nie chcą przyjąć odpowiedzialności za skutki dłuższego jeszcze strajku.



Nowość w rolnictwie.

Na wystawie rolniczej w Buc (Francja) demonstrowano kocioł ogrzewany węglem drzewnym, wytwarzający gazy służące do uruchomienia dynamo-maszyny pędzącej traktory i t. p. Oszczędność przez zastąpienie benzyny węglem drzewnym wynosi 33%.

Najazd żydowski na Pomorze.

Ogólne uwagi.

Pod pow. tyt. zamieszczać będziemy szereg artykułów, otrzymanych z kół obywatelskich. Artykuły te z pewnością zajmą najszerszy ogół ze względu na poważną treść i znakomite ujęcie.

Grudniadz, 20. 10.

Ostatnio przeszły w Grudniadzu trzy firmy polskie w ręce żydowskie. To sprzedawczykostwo poruszyło opinię publiczną, lecz niestety nie na tyle, by ona zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które fakty powyższe w skutkach swych zapowiadają. O skutkach tych nie myśli szeroka opinia jakoteż nie zastanawia się nad przyczynami objawów. Staje tylko zdumiona wobec faktów dokonanych, stwierdza ich smutny charakter i — pokiwawszy przysłowiowym palcem w bucie — przechodzi do porządku dziennego, aż nowy fakt nie wyrwie jej z biernej równowagi lub wygodnej drzemki.

A tymczasem sprawa żydowska na Pomorzu, a szczególnie w Grudniadzu, jest zagadnieniem ważkim, wobec którego oczy mieć winno otwarte całe społeczeństwo tak kupujące jak i sprzedające, bo to zagadnienie obie strony

najżywiej interesuje.

Pomorze, na którym w czasach niewoli specjalna kwestja żydowska nie istniała — zlewa się ona z niebezpieczeństwem i grozą niemiecką, gdyż Żydzi, zasymilowawszy się z Niemcami, przedstawiali wrogi typ niemiecki — stało się dopiero po przyłączeniu do macierzy polskiej terenem najazdu żydowskiego.

Przemiana ta ma swe naturalne uzasadnienie. Żyd niemiecki w większej części opuścił Pomorze wraz ze swym „landsmanem“ niemieckim (urzędnikiem, wojskowym), nie widząc dla braku znajomości języka polskiego wido-ku na dalszą egzystencję. Proces ten był tak odruchowy i szybki, że w roku 1920 można było w Grudniadzu nabyć synagogę, a ówczesny rabin gminy żydowskiej musiał opuścić Grudniadz, gdyż gmina na tyle się zmniejszyła, że nie mogła go utrzymać. Działo się to w roku 1920. A przejawy, których świadkami byliśmy w Grudniadzu obserwowac było można na całym Pomorzu. Był to okres, gdy na ziemi pomorskiej najniższym był odsetek ludności żydo-

wskiej. Okres ten trwał jednak nie długo. Tubylcze społeczeństwo pomorskie — zapatrzone radośnie w wolne barwy białoczerwone — przeoczyło sposobność silnego skonsolidowania się gospodarczego. Wykupywało co prawda firmy obce, a więc i żydowskie, ale niestety — pod wpływem spadku waluty — przejmowały interesy stare, solidne, albo tworzyły nowe często jednostki bez przygotowania lub o słabych podstawach finansowych, a więc jednostki, które przy ustalaniu się warunków miały zdać egzamin, czy przejdą próbę ogniową koniunktur trudnych i przesileniowych.

Zycie wykazało, że duża część ich się nie ostała. Zlikwidowała ona swe interesy z mniej lub więcej dotkliwymi stratami, a bolesną nauką na przyszłość, by po doświadczeniach życiowych rozpocząć na nowo.

Czytając te uwagi, zapyta się ten i ów, coż one mają wspólnego z kwestją żydowską. Uwaga taka będzie zrozumiała, ale równocześnie będzie wykazywała, jak powierzchownie opinia nasza spogląda na sprawę żydowską. Prosimy tylko zważyć, że na ostatnie trzy wypadki w Grudniadzu dwa wynikły poza brakiem dostatecznego kapitału obrotowego z najradkalniejszego źródła zła, a mianowicie z niefachowości.

Przysły szybkie i łatwe zarobki czasów zgubnej pamięci dewaluacyjnej, a nastaly czasy ścisłej kalkulacji i mocnego trzymania złotego w ręku, by, obracając nim, nie stracić go.

I w tej chwili przesileniowej, finansowo i gospodarczo tak krytycznej, ujawnił się Żyd jako zwynny, finansowo silny handlowiec, bezwzględny a celowo i solidarnie działający, tem bardziej, że przypatrywał się dłuższy czas Pomorzu, zapoznawał z jego terenem, wysyłając mniej lub więcej silne, mniej lub więcej jawne forpoczty jako przedpole, dla działań, którymi obecnie pragnie już na dobre ogarnąć Pomorze. Obywatel.

Ze świata.

Strażnice składnicami przemysłników.

Z Mińska donoszą o wykryciu przez władze sowieckie szeroko rozgałęzionej organizacji przemysłniczej, która weszła w kontakt z dowództwem sowieckiej straży pogranicznej w rejonie Budysławia. Ustalono, że niektóre strażnice bolszewickie służyły za składy towarów przemycanych z Polski. W związku z tem zamieniono na znacnym odcinku dotychczasową straż na nowe oddziały. (r).

Rozruchy religijne w Indjach.

London, 18. 10. (ATE.)

Święto religijne Hindusów obchodzone w całych Indjach miało przebieg spokojny, jedynie w miejscowościach zamieszkałych przez mieszaną ludność hindusko-mahometancką doszło do krwawych walk mimo ochrony wojska i policji. W Kalkucie mahometanie obrzucili z meczetów kamieniami pochod religijny Hindusów. Wywiązały się krwawe walki podczas których 5 osób zabito i kilkadziesiąt raniono. W Lahore bomba rzucona na posesję hinduska zabiła 3 osoby i kilkadziesiąt ciężko raniła.

Rozwój żeglugi powietrznej w Ameryce

Waszyngton (ate.)

Dnia 1 bm. uruchomiona została 8-a z rzędu linja powietrzna w Chicago. Chicago z Chicago. czicagoski związek handlowców W. R. Dawes zaznaczył, iż liczba listów, przesyłanych drogą powietrzną z Chicago do Nowego Jorku stale się zwiększa. W czerwcu ubiegłego roku przewieziono samolotami 251 tysięcy listów z Chicago do Nowego Jorku. 528 tysięcy z Nowego Jorku do Chicago. Dawes zaznaczył, iż korzystanie z poczty lotniczej dające kupiectwu duże zyski, jest jednocześnie zachętą do zakładania nowych linii. Jeżeli mieszkańcy większych miast będą należycie popierać rozwój lotnictwa handlowego, kraj zczasem pokryje się siecią lotniczą, łączącą przeszło 80 miast, których ogólna długość wyniesie 17 000 mil.

Śmierć w płomieniach.

Praga, 18. 10.

W wielkiej przedalni bawełny Oberleutendorff należącej do firmy Pick wybuchł pożar, w którym czterech robotników poniosło śmierć. Szkody bardzo znaczne, tak iż możliwe jest, że fabryka nie zostanie przez dłuższy czas uruchomiona.

Rozmaitości.

Przyczyny przestępczości w Ameryce.

Znany uczyony amerykański, Ryszard Washburn Child, doszedł do wniosku, że głównym powodem nadmiernego wzrostu przestępczości w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest różnorodność mieszkańców pod względem narodowościowym, szczególnie w wielkich miastach, co niezmiernie utrudnia celowe zwalczanie jednostek przestępczych.

Twierdzenie to staje się zrozumiałym, jeżeli zważymy, że olbrzymi procent ludności największych miast Ameryki pochodzi z obcych krajów, a mianowicie: w N. Jorku 41 proc., w Chicago i Bostonie 36 proc., w Clevelandzie 34 proc., w Detroit 33 proc. i t. d. Oficjalną proklamację cenzusową (prawo wyborcze) drukowano w roku 1920 ni mniej ni więcej jak w 22 językach. Do tego dochodzi jeszcze sprawa murzynów, którzy dotychczas tworzą jakby obce ciało w organizmie narodów zamieszkujących Stany Zjednoczone.

Wiek a przestępczość.

Ostatnie obliczenia przeprowadzone w Ameryce wykazały, że najczęściej przestępstw popełniają ludzie w wieku od 21 do 24 lat. Linia graficzna przestępczości rozpoczyna się w statystyce amerykańskiej już od lat dziecięcych i wznosi się stale prawie do 45 lat, następnie obniża się raptownie tak że przestępcy — starcy należą w Ameryce do rzadkości. Badania te wykazały również, że młódzież popełnia nie tylko najczęściej przestępstw, ale także najcięższe.

Dzień rasy hiszpańskiej.

W Hiszpanii oraz w państwach Południowej Ameryki skolonizowanych przez Hiszpanję, odbył się 12 października dzień rasy hiszpańskiej. Sam dyktator przemawiał do tłumów. Przypominał im, że są potomkami Fernanda Corteza. Powiedział, iż od chwili wystąpienia z Ligi Narodów, Hiszpania tem więcej zbliżyła się do Ameryki Łacińskiej, czyli do państw, w których ludność mówi po hiszpańsku.

Dyktator Hiszpanji napominał wszystkich Hiszpanów, gdzie bądź żyją, ażeby się przejęli duchem hiszpańskim i przez to podnieśli znaczenie rasy hiszpańskiej.

Szczodry rozdawca własnej krwi.

Paryż 20. 10.

Władze francuskie poczyniły starania o krzyż legii honorowej dla pewnego buchaltera Bricza, który 101 razy transfuzjami krwi uratował tyłuż ludzium życie. Bricz, liczący dopiero lat 29, nigdy nie stawiał swej krwi do dyspozycji za zapłatą. Między osobami, którym uratował życie, znajduje się między innymi prezydent południowo-amerykańskiej republiki i pewien książę z panującego domu. Pewnego razu odciągnięto Briczowi w przeciągu 24 godzin 1 i pół litra krwi.

Zuchwały napad w Nowym Jorku.

London 20. 10.

Z Nowego Jorku donoszą, że nieznanemu zuchwali sprawcy rozsadzili w jednej z fabryk zapomocą materiałów wybuchowych kasę pancerną, z której unieśli platynę i diamenty, wartości około ćwierć miliona dolarów.

Sowiecka flota czarnomorska.

Moskwa 20. 10.

Z Odesy donoszą, że po manewrach floty czarnomorskiej przybył tam naczelnik floty sowieckiej, Muklewicz, który wobec przedstawicieli prasy oświadczył, że eskadra bojowa floty czarnomorskiej przebyła w ćwiczeniach wojskowych 8500 kilometrów, podczas czego wypróbowane zostały ostatnie wynalazki zwłaszcza w zakresie walki w przystosowaniu hydroplanów i w walkach morskich, odbywanych w ciągu nocy. Muklewicz uznał, że zdolnością bojową i wyszkoleniem załogi flota czarnomorska przewyższa niektóre floty państw zachodnich.

Tramwaje w kraju marszałków.

Pekin 19. 10.

Pekin posiada od mniej więcej 2 lat sieć kolei elektrycznej. Przedsiębiorstwo eksploatacji — jak zwykle w Chinach — wysocy dygnitarze. W tym wypadku na czele spółki stanął mar-

szalek Wang-Czi-Czeng. Dygnitarze ci mają od chwili wybuchu wojny domowej w Chinach kłopot z wojskiem. Mimo codziennych ostrzeżeń, manifestów i protestów żołnierze nie okazują najmniejszej chęci płacenia za przejazd tramwajami. Należy zaznaczyć, że od 5-ciu miesięcy tramwaje służą właściwie do przewożenia żołnierzy. Frekwencja i dochody zmniejszyły się pra-

wie o połowę. Z 130 tysięcy pasażerów dziennie połowa to żołnierze. Żaden żołnierz nie myśli chodzić w Pekinie pieszo. Często zdarza się, że żołnierze całymi oddziałami zajmują tramwaje i każą się wieźć w bylejakim kierunku na ćwiczenia, nie zważając na perswazje motorowych, że obowiązuje pewna kolejność w kursie tramwajowym.

Z kraju filmów.

Nowy Jork 19. 10.

Dochody nowojorskiego kina Capitol-Theatre obliczono w ostatnim roku na 225 milionów dolarów. „Wesoła chwilką” jeden ze szlagierów Metro-Goldwyn-Mayer uzyskała najwyższy dochód tygodniowy 68 700 dolarów. Inny film „The road to Mandalay” (droga do Mandalay) osiągnął miesięczny dochód 52 098 dolarów i to w upalnym lipcu. 60 889 dolarów dał film „La Boheme”, a „Czar walca”, film eu-

ropejski 106 831 dolarów tygodniowo.

Miarą wydatków na produkcję filmową może być następujące obliczenie, dokonane przez elektro-technika wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. Wyliczył on że prąd elektryczny, użyty w atelier filmowym do produkcji normalnego filmu służyłby 20-świeczkowej żarówce 114 lat do oświetlenia. Miesięcznie zużywa się w atelier filmowym około 200 000 kilowat-godzin.

250 milionów na kolonizację niemiecką na pograniczu polsko-niemieckim.

32 miliony na akcję doraźną.

Berlin (A. W.)

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji Reichstagu dla spraw wschodnich minister spraw wewnętrznych Rzeszy złożył sprawozdanie z akcji rządowej na kresach wschodnich w kierunku pomocy dla wychodźców z Polski oraz w kierunku akcji kolonizacyjnej. Na cele te przeznaczono 250 milionów mk. w pięciu ratach rocznych po 50 miljo-

nów. Przedewszystkiem jednak rząd Rzeszy w porozumieniu z rządem pruskim opracował program tak zw. akcji doraźnej, na którą przeznaczono 32 miliony marek, z czego 8 milj. zostanie przeznaczonych na kredyty rolnicze i rzemieślnicze, a 24 miliony na cele pomocy kulturalnej i na ogólne cele gospodarcze.

Bandy ruszyły się na kresach wschodnich.

Kilka lat nie słyszano o nich.

Zamordowanie funkcjonarjusza policji politycznej.

Wilno 20. 10.

Donoszą tu z Głębokiego o zamordowaniu we wsi Ściejki gminy tumiłowickiej powiatu dziśnieńskiego jednego z funkcjonarjuszy policji politycznej. Władze sądowo-sledcze, które zjechały na miejsce wypadku, skonstatowały, iż w nocy z 16 na 17 bm. prezes kółka Białoruskiej Robotniczo-Włościańskiej Hromady Andrzej Judzianok podstępem sprowadził do siedziby organizacji wywiadowcę policji politycznej Nikodema Iwaszkiewicza, gdzie ten napadnięty został przez

członków kółka. Wywiadowcę związano sznurami, poczem obito go w nieładki sposób, a gdy zemdlął, Judzianok nożem przeciął mu gardło. Po zamordowaniu Judzianok ukrył się. Krąg pogłoski, iż uciekł on za granicę sowiecką.

Śmiałe napady bandyckie.

Lwów 20. 10.

W powiecie lubaczowskim skonstatowano niesłychanie śmiałe napady bandyckie, dokonywane przez uzbrojonego bandytę w biały dzień, w lesie w pobliżu wsi Kornagi. Policja wszczęła dochodzenie.

„Chamy, poszły won stąd“.

Jak przyjmuje się delegacje w ministerstwie spraw wojskowych.

W „Wyzwoleniu” organie piłsudczykowi i wszelkiej innej „sanacji moralnej” czytamy dosłownie:

— „W ubiegłym tygodniu delegacja pokrzywdzonych chłopów z Gąsiorowa była w Warszawie. Kolatała do drzwi różnych ministerstw, różnych urzędów i różnych osóbistości. Chciała koniecznie dostać się do Marszałka Piłsudskiego, gdyż była i jest przekonana, że tylko u niego jednego może znaleźć wymiar sprawiedliwości. Ale do Marszałka jej nie dopuszczono. W Ministerstwie Spraw Wojsko-

wych potraktowano w ten sposób delegatów: „A to wy chamy jeszcze się tutaj kręcicie? Jeszcze was stamtąd nie wyrzucano? Poszły won stąd!” Adjutant Marszałka Piłsudskiego, pułkownik Wieniawa-Długoszewski, do którego delegatom udało się dotrzeć, był przynajmniej na tyle grzeczny, że nie chciał wcale z nimi mówić. —

Nie wiemy, czy p. Piłsudski słyszał to „Poszły won stąd”. A jeżeli słyszał? A może odbywał właśnie konferencję z pp. Meysztowiczem i Niezabytowskim?

Dyktator — korupcjonista.

Tak to bywa, kiedy rządy sprawuje człowiek nie naród.

Ateny, 18. 10. (A. W.)

Premjer Condylis zapoznał przedstawicieli prasy z tekstem aktu oskarżenia, który został przez komisję nadzwyczajną przygotowany w procesie przeciwko Pangelosowi i towarzyssom. Akt oskarżenia zarzuca im wydanie szeregu dekretów i rozporządzeń sprzecznych z ustawodawstwem, antykonstytucyjne aresztowania członków partji republikańskiej i zesłania, celowe

wysyłanie oddziałów wojskowych na terytorjum bułgarskie, przez co naruszano stosunki pokojowe, zaciąganie pożyczek państwowych, z których Pangelos ciągnął osobiste korzyści itd. Premjer dodał, iż rozprawa rzuci światło na jedną z najbardziej skandalicznych afer politycznych w cywilizowanym świecie, której autorzy muszą być surowo ukarani.¹

Norwegja będzie piła.

Oslo, 20. 10. (A. W.)

Ostateczny wynik referendum ludowego w sprawie prohibicji alkoholowej, wykazuje poważną klęskę prohibicjonistów. Za ustawą przeciw używaniu alkoholu głosiło 409 000 osób, przeciw zaś 519 000.

Uwolnienie Bispinga.

Warszawa, 21. 10. (tel. wł.)

Proces Bispinga w Grodnie o podpalenie wsi w czasie okupacji niemieckiej i w czasach wojny polsko-rosyjskiej zakończył się uwolnieniem Bispinga.

Jak Żydzi zabrali mleczarnię na Pisiaku.

Klasyczny przykład roboty żydowskiej i sprzedawczyka.

Otrzymał nast. list:

Pracowałem jako praktykant w mleczarni na Pisiaku w pow. brodnickim. Obecnie jestem bez posady. A mam to do zawdzięczenia Żydom. — Mleczarnia nasza rozwijała się coraz to lepiej, tak, że uwzięli się na nią Żydzi z Rypina.

W Rypinie w ziemi plockiej mają mleczarnię Żydzi Szoldry. Widzieli w mleczarni naszej coraz większą dla siebie konkurencję, bo ceny stosować musieli podług nas. Rozgłaszali więc, że mleczarnia w Pisiaku się długo nie utrzyma, chociaż było przeciwnie, bo mleczarnia coraz lepiej prosperowała. Żydzi jednak wzięli się na sposób. Szef mój był tylko dzierżawcą tej mleczarni, właścicielem jej zaś p. Kuchnicki, teraźniejszy kupiec zboża i ohywał Brodnicy — Kamionka. Do niego więc udali się Żydzi, aby zrobić z nim handel. Namówili go, by wysadził dzierżawcę. Oni mleczarnię kupią i mu dobrze zapłacą. Żydzi też stali się właścicielami tej mleczarni na Pomorzu, pozbywając się przytem niedogodnej dla siebie konkurencji.

Mój szef z początku ani słuchać nie chciał o odstąpieniu kontraktu, ponieważ miał czas jeszcze przeszło dwa lata, więc ostatecznie nie potrzebowałby się usunąć. Ale p. Kuchnicki sprzedał właśnie w tym czasie swoje gospodarstwo, tak że był bez zajęcia, twierdząc że nie ma na razie czem na chleb zarabiać, tak że mleczarnię prowadzić sam musi. Szef mój dla miłej zgody ustąpił.

Do ostatniej chwili myśleliśmy, że przyjdzie p. Kuchnicki. A tu wieczorem przed zdaniem mleczarni zamiast p. Kuchnickiego wałęsali się Żydzi, tak ucieszeni i radośni, że swego dokazali. W Rypinie utworzyła się niedawno Polska Spółdzielnia Mleczarska, która tam świetnie prosperuje, więc i z tej strony dogodnie Żydom będzie w Pisiaku, nawet co do podatków Żydzi się wyrażili, że w Rypinie Urząd Skarbowy lepiej zna ich obrót, niż oni sami, a tu na Pisiaku, pow. Brodnica, jak mówią, mieszkają sobie sami, tak, że ich kontrolować nie będzie można.

I teraz na wielką skalę zaczynają pracować, sprowadzają maszyny a mleczarnia ma być dzień i noc czynna. Przez ten duży obrót zagrażają nawet Spółdz. Mlecz. w Brodnicy.

Wł. J., Pisiak — Gorczenica, pow. brodnicki.

Delegacja wierzycieli u p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 14 bm. p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Centr. Komitetu Stow. Obrony Wierzytelności, reprezentującego oddziały dzielnicowe. Na audjencji obecni byli przedstawiciele Związku Subskrybentów Pożycz. Państw. w Poznaniu, Związku Wierzycieli w Bydgoszczy, Lwowie, Dąbrowie Górniczej i Łodzi. Imieniem delegacji przemówił mec. Jeleński, prezes Centr. Komitetu, który przedstawił postulaty pokrzywdzonych wierzycieli przez dotychczasowe uregulowanie prawne wierzytelności. Poza tem przemawiali delegaci poszczególnych Związków, uzupełniając wywody prezesa Komitetu. P. Prezydent w odpowiedzi oświadczył, iż sprawa jest bardzo skomplikowana. Przed ostatecznym rozstrzygnięciem trzeba ją poddać przedwstępnyemu badaniu. Poza tem stwierdził, iż czuje oddawna, że kwestja waloryzacji nadaje się do nowelizacji, ponieważ ustawa z dnia 14 maja 1924 r. wydana została w momencie dla wierzycieli najmniej korzystnym. Szczegółowe zajęcie się tą sprawą powierza p. mec. St. Carowi, szefowi kancelarii, aby w energicznym tempie rzecz zbadał i w krótkim czasie przedstawił wnioski co do sposobu jej załatwienia. P. Car będzie w stałym kontakcie z przedstawicielami organizacji wierzycielskich, jak również z odpowiednimi ministerjami i Radą Prawniczą w celu uzgodnienia wszystkich kwestyj.

Franki mają być stabilizowane.

Belgijski minister skarbu Francji, który przybył tu ostatnio, odbył ponowną konferencję z premierem Poincare, na której omawiano sprawę stabilizacji walut obu krajów. Na konferencji, jak donoszą pisma, Poincare podkreślił, że tendencją jego byłoby ustabilizowanie kursu franka na 150 w relacji do funta, gdy frank belgijski powinien byłby być ustabilizowany na wysokości 175. Francuzi zaznaczyli, że różnica 25 franków w kursach obu walut wydaje się mu być wygórowaną.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Sobota 23 Jana Kap.	Niecz. la 24 122 po Świ t.	Poniedziałek 25 Chryzanta M.
----------------------------------	---	---

Torun, dnia 23 października 1926 roku

Wiec protestacyjny przeciw zakusom niemieckim. W dniu 7 bm. poseł polski na sejm pruski J. Baczewski, dzięki swemu męskiemu wystąpieniu zdemaskował germanizacyjne plany rządu pruskiego wobec naszych rodaków, zamieszkujących Rzeszę Niemiecką.

Męskie wystąpienie posła Baczewskiego w obronie naszych braci, winno być dla całego społeczeństwa polskiego wezwaniem do wzmożonej czujności. Ujawniony nowy zamach na byt narodowy rodaków w Niemczech wymaga ze strony tego społeczeństwa natychmiastowej i energicznej akcji protestacyjnej.

W tym celu i z inicjatywy koła miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Toruniu odbędzie się w sobotę dn. 23 bm. o godz. 19-ej w sali Strzelnicy I p. wielki wiec protestacyjny, na który wszystkich, komu nie jest obcym los półtora miljonowej rzeszy naszych rodaków w Niemczech, pozbawionych minimum praw kulturalnych, religijnych i oświatowych, w imieniu zarządu koła zaprasza.

Dyrekcja Okręgu Pomorskiego

Ingres ks. biskupa Okoniewskiego — 8 grudnia.

Ingres ks. biskupa Okoniewskiego do katedry w Pelplinie odbędzie się w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia.

Ks. profesora Antoniego Pastwę z Pelplina zamianował ks. biskup swoim kapłanem i sekretarzem osobistym.

ROGÓWKO, pow. toruński.

Białe bez w październiku. W tych dniach zakwitł po raz drugi w tym roku krzak białego bzu w ogrodzie gospodarza Gohritz'a.

WRONIE, pow. wąbrzeski.

Kradzież z wianamiem. W nocy z czwartku na piątek nieznanemu złodziejowi ukradł się do domu leśniczego hr. Alvensleben — Schönborn w Wroniach. Zapomocą wytrychów otwarto 5 podwójnych zamkniętych drzwi i skradziono kilka kompletów pierzyn, bielizny i dywany. Po włamywaczach niema dotychczas śladu. Za wykrycie winowajców wyznaczono 200 zł.

BRODNICA.

Smutne losy. W tutejszym Urzędzie Stanu Cywilnego zameldowano w okresie od 17 września do 8 października 10 urodzeń (w tym jedno niemowlę martwe) i 14 zgonów. Przewyższenia zgonów nad urodzajami wyniosła zatem aż 5...

SZCZUPLINY, pow. działowski.

Padł na posterunku. Przy spełnianiu obowiązków służbowych został strażnik celny p. Jan Wojnowski, zamieszkały w Zabinach, na drodze ze Szcupliny do Zabin w nocy z 15 na 16 bm. o 2.30 przez przemytnika śmiertelnie ranny dwoma strzałami z browninga. Wojnowski ranny w szyję i twarz, zdołał jeszcze z rowerem dojechać do pobliskiego mieszkania, skąd go przewieziono do szpitala powiatowego w Działdowie, gdzie po kilku godzinach zmarł. Śledztwo w toku.

WIĘCIBORK (pow. sępoleński).

Walka o tani chleb. Od trzech tygodni mieszkańcy Więciborka śledzą z uwagą walkę konkurencyjną, jaka się toczy

czy pomiędzy miejscowymi piekarniami a ich nowym konkurentem. Jest nim właściciel domu i ogrodu warzywnego handlowo prowadzonego rzutki Kaszuba p. Zygmanski. Z chwilą gdy się skończyła praca w ogrodzie p. Zygmanski wykupiwszy patent odpowiedni, począł handlować resztą jarzyn, jajami, masłem i chlebem. Ponieważ jego klientela składa się z ludzi uboższych postaral się o wejście w stosunki handlowe z piekarniem wiejskim ze wsi Sypniewa i ten odstawił do niego po tańszej cenie sprzedawany chleb. Piekarze miejscowi tą niezwykłą konkurencją zaskoczeni, poszli zrazu, na ustępstwa i obniżyli cenę pieczywa, czas jakiś nawet taniej go sprzedawali od p. Zygmanski. W końcu porozumieł się z jego dostawcą i pewnego dnia p. Zygm. został bez chleba. — Ale zawzięty Kaszuba odgraża się, że nie da się zgnębić starym firmom piekarskim w Więciborku i zamysła budować własną piekarnię. — Ludzie ubodzy, którym bardzo się podobało jeść przez czas pewien tańszy chleb, są tym obrotem rzeczy zmartwieni i z zainteresowaniem śledzą przebieg tej konkurencyjnej walki piekarzy, z nowym handlującym wiktuałami, z zawodu praktycznym warzywnikiem.

LĘG, pow. chojnicki.

Kaprys przyrody. W tutejszym leśnictwie wykludo się z jaja kurzego jakiegoś dziwne stworzenie z dwoma głowami i trzema nogami. Okaz ten wartoby posłać do gabinetu przyrodniczego w Uniwersytecie Poznańskim.

KUŹNICA, półwysp Hel.

Porządkowanie wioski. Dzięki usilnym staraniom i energicznej pracy sołtyśa wioski p. Detlafa od kilku dni rozpoczęli tutej mieszkańcy porządkowanie ulic wioski, których stan pozostawiał wiele do życzenia, zwłaszcza w okresie sezonu. Obecnie ulice umacnia się i wysypuje świeżym piaskiem.

Kursy dla dorosłych urządził w wiosce naszej p. nauczyciel Józef Ceynowa. Nauka na kursach, w których bierze udział 35 osób obejmuje język polski i historję. Na podkreślenie zasługuje fakt, że rybacy do nauki poprawnego czytania i pisania po polsku, oraz poznania dzieł naszego narodu bardzo chętnie się garną i są sumiennymi uczniami. Pewnym narazie niedomaganiem jest, że skromna biblioteczka miejsc., jak i p. naucz. Ceynowy nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, gdyż gorliwych do czytania jest bardzo wielu.

Sprawa dworca kol. została rozstrzygnięta na korzyść wioski i budowa takiego ma nastąpić z wiosną przyszłego roku w niedalekiej odległości od wioski. Dotychczasowy przystanek kol. jest odległy od Kuźnicy około 1 i pół klm.

GNIEZNO.

75-lecie Tow. Przemysłowców. W przyszłą niedzielę dn. 24 bm. obchodzi tutejsze Tow. Przemysłowców swe 75-lecie. Program uroczystości jest następujący: Godz. 9 rano zbiórka w lokalu tow. — hotel Francuski, Chrobrego 32. 9.30 wymarsz ze sztandarami do kościoła farnego. 9.45 msza św. i poświęcenie sztandaru. 11. pochód i złożenie wieńca przed pomnikiem poległych. 12. Uroczyste posiedzenie. 2. Zwiedzenie katedry. 3. wspólny obiad. 7.30 Wieczornica i zabawa taneczna. Towarzystwa przybywające na obchód uprasza się, by zabrały ze sobą sztandary.

LUBICZ, pow. liposki.

Nie godzi się. Niedziela. Wierni, idąc na nabożeństwo, przechodzą koło pewnego zakładu fryzjerskiego. Przez otwarte okna i drzwi ujrzą namydlone twarze, podgolone czupryny i t. d. Idąc z kościoła, już nawet dosyć późno, widzą znowu to samo... i jeszcze długo po południu widnieją zdaleka wywieszona „herby“ dane go zakładu. W dodatku, przechodząc, usłyszeć można od naszych „najmilszych obywateli“, a konto właśnie otwierania wymienionego zakładu w niedzielę i święta, różne uwagi na temat świętowania gojów i inne docinki.

Rozumiemy, że pp. fryzjerzy starają się, by wolno im było w niedzielę otwierać zakłady na krótki czas, lecz w żadnym razie nie powinni pracować podczas głównego nabożeństwa.

INOWROCLAW.

Zwycięski marsz Zw. Podofic. Rez. W. ub. niedzielę urządziły tutejsze organizacje P. W. marsz naprzelał długości 20 km. W najlepszej postawie i w najkrótszym czasie przybyła do mety drużyna Związku Podoficerów Rezerwy. Poza tem w marszu indywidualnym najlepszym okazał się p. Kostusiak Władysław z Sokoła, który do mety przyszedł o 20 minut wcześniej od następnego zawodnika.

KRAKÓW.

Nowe monitory. 20 bm. o godz. 10 rano opuszczają Kraków dwa nowowbudowane monitory rzeczne. Staki te są pierwszymi statkami, wybudowanymi dla marynarki wojskowej w kraju, a mianowicie w krakowskiej fabryce Zielenińskiego. Monitory udają się do Warszawy, gdzie dnia 31 bm. ma się odbyć uroczyste ich poświęcenie.

KARTUZY.

Zorza północna ukazała się w piątek 15 bm. ok. 7-ej wieczorem. Wspaniałe zjawisko natury wywołało wielkie wrażenie; nie brakło też głosów, które zapowiadały w związku z pojawieniem się zorzy jakiegoś niebawem klęski, wojny itp. — Zorza ta była widoczna w całej północnej Polsce, m. in. i w Wilnie, gdzie trwała przez 7 godzin.

GDAŃSK.

Największy żagłowiec niemiecki w Gdańsku. W porcie gdańskim bawił ostatnio największy żagłowiec niemiecki p. n. „Magdalene Binnen“, mający pojemność 3.476 tonn brutto lub 3.017 tonn netto. Żagłowiec ten zbudowany został w r. 1921, posiada motor pomocniczy o sile 550 koni i należy do firmy prywatnej F. A. Binnen. Zabiera on z Gdańska drzewo w ilości około 1.100 stand. do Bahía Blanca.

Skutki burzy. Szalejąca w ostatnich dniach wielka burza poczyniła bardzo znaczne spustoszenia w gospodarstwach rolnych na Żulawach. Na drogach polniane zostały liczne drzewa i pozrywane w niektórych miejscach przewody telegraficzne i telefoniczne.

ŁOMŻA.

Masowa kradzież listów amerykańskich. Znaleziono na terenie Łomży (obok mostu żelaznego na Narwi) przez mieszkańca Łomży Henryka Rossaka cztery koperty od listów amerykańskich spowodowały dochodzenie komisariatu Policji Państwowej, który ustalił systematyczne kradzieże w urzędzie pocztowym w Łomży listów amerykańskich. Aresztowany w związku z tem praktykant urzędu pocztowego Gołębowski przyznał się do winy, przyczem podczas rewizji znaleziono przy nim 110 dolarów, 11 kopert od listów amerykańskich, 4 czek na 70 dolarów, 14 innych listów, 7 pocztówek i bilet wizytowy w żargonie.

KORONOWO.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę 24. bm. o 7.30 — na sali w Grabinie, urządził Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a Paulo przedstawienie amatorskie i wieczornicę z tańcami, na rzecz ubogich miasta Koronowa. Odegrane będą: 3-aktowa arcywesola komedia p. t. „I tak został sekretarzem księcia“ — oraz jednoaktowa komedia p. t. „Kajcio“. Dobrze przygotowany bufet Stowarzyszenia, zaopatrzony będzie we wszystko, toteż miejmy nadzieję, że niedzielna impreza wypadnie jak najokazalej. G.

Wartość 1-go grama czystego złota. „Monitor Polski“ ustala w dniu 21. 10. 26 r. wartość 1 go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 98,16 gr.

Giełda Poznańska.

z dnia 20 października
Papiery procentowe:
Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.),
3 1/2-4 1/2 Poznańskie listy zastawne przedwojenn. 55-56-55,50 (za 1 000 mk. nom.)
4 1/2 Pozn. oblig. prowinc. ze stemplem skarb. niemieckim 57,00 (za 1,000 mk. nom.)
5 1/2 Uolarowe listy Pozn. Ziemstwa kredytowego —6,50 (za 1 dolar.)
6 1/2 listy zboż. i ozn. Ziem. Kredyt.
Akcie bankowe:
Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.),
Bank Wilecki Potocki i S ka I-VIII 0. — 4,00
Akcie przemysłowe:
Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.),
Ciegielski H I-em. — — 0. —17,00
Herzfeld-Viktorius I-em. — — 0. —20,00
„Unja“ (daw. Ventzki) I-III em. — — 0. — 7,00
Tendencja: Utrzymana.

Notowania ziemiołódów w Poznaniu.

z dnia 20 października 1926 r.
Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunki wag. dost. zaraz za 100 kg. w złotych

Zyto	34,25—35,25
Pszonica	43,00—46,00
Jęczmień	26,50—29,50
Jęczmień brow.	32,50—37,50
Owies	26,00—27,50
Mąka żytnia 70% z work standar.	—51,25
Mąka żytnia 65% „	—52,75
Mąka pszen 65% „	67,00—70,00
Ospa żytnia	21,00—22,00
Ospa pszena	—22,50
„zepak	64,00—67,00
Ziemniaki jadalne	8,10— 8,50
Ziemniaki fabryczne	16% 6,30— 6,50
Groch polny	49,00—56,00
Groch Victoria	70,00—85,00
Gorczyca	62,00—82,00
Słoma żytnia luźna	1,75— 2,00
Słoma żytnia prasow.	2,70— 2,95
Siano luźne	8,00— 9,00
Siano prasowane	10,00—11,00

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne.

U w a g i Groch Victoria w wyborowym gatunku ponad notowania.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr (116 f. w. h.) b) na pszenicę poznańską i pomorską 741,5 gr (125,6 i wagi hol.) c) na jęczmień browarowy poz. i pomorski 671 gr 113 f. w. h.

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Geny produktów rolnych.

Torun dnia 16 X. 1926.
(Notowania firmy B. Hozakowski w Toruniu)
Płacono w ostatnich dniach.

W zł. za 100 kg.

Konicz. czer.	320—370	Konicz. biala	230—320
„ szwedz.	360—420	„ żółta	100—110
„ żół włusk.	50— 60	Inkarnatka	60— 75
Przełot.	100—120	Rajgras kraj.	60— 70
Lymotka	70— 75	Seradela	20— 23
Wyka letnia	40— 42	Wyka zimowa	—100
Peluszka	36— 38	Groch Wikt.	80— 85
Groch zielony	60 62	Fasola	95—
Bobik	—	Gorczyca	60— 80
„zepak	65— 70	Rzepak	70— 80
Łubin n. siew.	16— 18	Łubin żół. siew.	—
Sienie lniane	60— 70	Konopie	50— 60
Mak nieb. i bial.	120—140	Tatarska	25— 30
Proso	—		

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej,
T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Marjan Sydow
w Toruniu.

Pierze i puch,
gotową pościel i powleczenia, kołdry watawane i puchowe, bieliznę męską, damską i dziecięcą, jak również wyprawki dla niemowląt — poleca —
JULJUSZ GROSSER, TORUŃ,
zał. 1867. skład bielizny Telef. 521
Król. Jadwigi 18. d292

Transport mebli
wszelkiego rodzaju i przeprowadzki,
zwózki węgla i wszelkich materiałów,
załatwia najlepiej i najtaniej
Lambert Sadecki, spedytor.
Telefon 560. Mickiewicza 8.
k832

Piece rury i kolana do pieców tanio!!
Tow. Handl.-Przem. dawn.
C. B. Dietrich i Syn z o. p.
Szeroka 35.



Czytajcie Gazetę Narodową!!

Oszczędzajcie! Oszczędzajcie!
zużyte ZYLETKI do aparatów do golenia do ostrze — — — — —
— — — — —
„HEIMCHEN“ nast. F. HERWICH,
TORUN, ul. Łazienna 32. d 598

W mieście pomorskiem, posiad. Sąd Powiatowy i 2 sędziów oraz handel i przemysł w pełnym rozwoju, znalazłby korzystne stanowisko
adwokat-prawnik
który studjował w Poznaniu. Uzyskanie notariatu bardzo możliwe. Mieszkanie i lokale na biuro zapewnione. Zgłoszenia do Słowa Pom. pod d2434

Spokojne owłosienie
na rękach i nogach jak również **was upań** można usunąć natychm. i bez bólu dzięki użyciu **EUMENOLU** i pasty **EUMENOL**
Gwarant. miesz. Kosztur. ul. 9. Dr. Hugo Caro, sp. z o. o. Toruński.

Broń i amunicję
pierwszorzędnych fabryk polecamy na d 1454
sezon myśliwski po cenach ściśle konk.
Pomorska Spółka Myśliwska
Toruń, Łazienna 23



DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE
— OPISY KRAJOZNAWCZE —
PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy
„GAZETY NARODOWEJ”

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

Ewangelja.

NA NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH.

Mat. XXII. 15 — 21.

W on czas: Odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali mu ucnie swoje z Herodyany mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedźże nam tedy, coś się zda, godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy co jest Cesarskiego Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.

Relikwie św. Wojciecha.

Według dzieła ks. Nikodema Cieszyńskiego „Roczniki katolickie” na r. 1923.

II.

Relikwie św. Wojciecha.

Jak grom z pogodnego lipcowego nieba spadła na całe katolickie społeczeństwo wieść o świętokradztwie w Gnieźnie.

Czego napady Czechów, Szwedów i Moskali nie dokonały, czego pożary i nieszczęścia ni długich wieków zab okrutny nie zdołały zniszczyć, co przetrwało naszą półtorawiekową niewolę w niemczącej się, bo rozkolonizowanej okolicy i niemczącym się mieście — to padło ofiarą okropnej zbrodni, której echo boleśnie się rozległo w całym narodzie. Chodzi tu poprostu o jedną z największych świętości narodowych, o głowę św. Wojciecha, którą nieznani złoczyńcy wraz z innymi kosztownościami ukradli ze skarbcza katedry gnieźnieńskiej.

Jak to się stało i stać mogło?

Otóż do niedawna jeszcze strzeżono skarbcza jak żrenicy w głowie. Kapituła przed rokiem zamknęła go i nie pozwalała na jego zwiedzanie. U władz bezpieczeństwa prosiła o stały posterunek przed katedrą, lecz daremnie. Później jednak zezwoliła na zwiedzanie skarbcza, przepisując środki ostrożności.

Mimo to wbrew przepisom jeden tylko kościelny, pełniący wówczas służbę, dnia 11. lipca 1923 r. o godzinie 10, pokazawszy skarbiec wyścieżce nauczycieli z Krakowa, zawarł go i zwiedzających oprowadzał po kaplicach. W tym czasie jacyś mężczyźni zajęli samochodem w pobliżu katedry i oni najprawdopodobniej pod-

robionym kluczem, z którego ułamek pozostał w otworze, dobrali się do skarbów. Później opowieść o samochodzie i mężczyznach podawano w wątpliwość.

Dopiero po sześciu godzinach uwiadomił kościelny władze i natychmiast zarządono śledztwo.

Skradziono sześć kielichów o wartości artystycznej. Były to kielichy prymasów Radziejewskiego, Łubieńskiego, Komorowskiego, Poniatowskiego, Potockiego, Kawczyńskiego, a prócz tych jeszcze mały kielich misyjny, jaki królowa Krystyna darowała kard. Ledóchowskiemu. Również dotkliwą stratą jest kradzież szczerozłotej monstrancji, ozdobionej szmaragdami, to pamiątka po prymasie Szembeku i ówczesnej kapitule. Lecz niepowetowaną wprost szkodą jest świętokradcze zbeszczeszczenie relikwii, kradzież relikwiarza z czaszką św. Wojciecha. — Puszka to duża, złota, ozdobiona 48 wielkimi szafirami, prócz tego rubinem i ametystami.

Na szczęście ostała się jeszcze w katedrze trumienka z innymi relikwiami tego wielkiego Patrona Polski

Był czas, kiedy i u nas historycy wąpili o autentyczności relikwii Wojciechowych w Gnieźnie. X. Kantak pisał 1912 r., że Czesi pod księciem Brzetisławem wiosną 1038 złupili Kraków, Poznań, Gniezno, a co najważniejsza zabrali stąd relikwie św. Wojciecha, Radima i Pięciu braci Męczenników. Lecz sam już 1914 r. cofa się w swych domysłach, a 1915 r. X. Stanisław Lisiecki dochodzi w swym krytycznym przeglądzie źródeł, dotyczących biografii św. Wojciecha do wniosku, że Czesi zabrali tylko część relikwii i złożyli je w katedrze św. Wita w Pradze. Badania te potwierdza X. Henryk Likowski, dowodząc, że w czasie napadu udało się większą część relikwii ukryć i te relikwie odnaleziono po pół wieku w zapomnieniu w r. 1090, poczem je uroczyście przeniesiono. Na pamiątkę tej uroczystości ustanowiono święto translacji św. Wojciecha.

Duchowieństwo gnieźnieńskie, przerażone tą niepojętą stratą relikwii urządziło zaraz w następną sobotę ekspijacyjne nabożeństwo przed sarkofagiem św. Wojciecha. X. Prymas Dalbor powróciwszy z aktu poświęcenia kaplicy prezydenta Wojciechowskiego w Spale pospieszył do Gniezna.

Nie jest to już więc zwyczajna kradzież, ale poprostu wypadek historyczny, smutnie i haniebnie się zapisujący na kartach dziejowych Polski Odrodzonej Bolesne i to, że może Polacy wyrodnymi dopuścili się tej kradzieży bezecnej, bolesne także, że Polacy stróżowie nie zdołali ustrzec tak wielkiego skarbu, do tego w okresie, kiedy własny mają rząd i własne władze bezpieczeństwa.

M. BOGUSŁAWSKA.

36)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Po łapczywym nasyceniu pierwszego głodu, długo delectowano się niespodziewanie uzyskanymi specjalami. Pierwszy nasycił się Wolski, któremu gorączka odejmowała apetyt a spożycie kilku kawałków alkoholowego lodu, pozbauiło przytomności, więc legł w dole, jaki pozostał po wydobyciu ciała zmarłego jegra, a okryty przez Stacha płaszczem, usnął, majacząc gorączkowo.

Rozgrzani wódką, pożywieni i częściowo wypoczęci, zaczęli trzej towarzysze gawędzić, wspominać rodziny, krewnych i świeże wrażenia wojenne. Upłynęła godzina i druga, noc zapadła zupełna. Był to dopiero początek zimy, mrozy nie przechodziły kilku stopni, zamierzano przeto spędzić noc w miejscu, które okazało się tak opatrnościowem. Jakoż już wszyscy czterej chrapali w najlepsze, przytuleni do siebie, gdy pod lasem, który czernił się o kilkanaście staj, rozległ się krzyk nieludzki, który powtarzał się i zbliżał. Zbudzili się i porwali na nogi wojskowi, z wyjątkiem Wolskiego, który spał jak zabity. Nie pomyślano o nim, zapomniano nawet o pozostałych tak pożądanym prowiantach... umykano. Ten ludzki krzyk rozpaczy i zgrozy kazał odgadywać nagłą napaść kozaków, lub wilków na jakichś nieszczęsnych, jak oni, maruderów.

Uchodzono co było sił w nogach.

Stach, który zbudził się ostatni, biegł na końcu, mając o kilkadziesiąt kroków przed sobą Piotra i Dedeskę. Krzyki powtarzały się ciągle, był to pojedynczy głos ludzki. Nagle Stanisław w tym rozpaczliwym bełkocie rozróżnił wyraźnie:

— Jezus! Marja! ratunku!

Stanisław stanął jak wryty; tam Polak jakiś ginął w rozpaczy, przez najświętsze imiona wzywając ratunku. Nie namyślając się długo wyjął karabin i strzelił w powietrze. Krzyki ustały na chwilę, ktoś śnać przycaił się, usiłując wyczuć czy nowy to wróg, czy też jakaś istota, co nie cofnie się przed pomocą. Stach również kilka chwil przeczekał, potem rzucił przed siebie, co sił miał w piersiach:

— Tu Polacy!... Jezus! Marja!... Co to wam, mówcie!

— Wilki! rozległ się głos rozpaczy.

Stach rzucił się na przygasłe ognisko, gwałtownie rozdmuchując iskierki, gorączkowo narzucał na nie delikatne gałązki, a potem grubsze, aż buchnął ogień jasny i wesoly. Równocześnie do ogniska dopadł człowiek w zlachmanionym stroju huzara z pułku Umińskiego i padł twarzą na ziemię. Równocześnie wśród mroków nocy, o kilkaset kroków od ogniska zapłonęły charakterystyczne światełka wilczych oczu, trzymających się w przyzwoitej odległości. Stach, z pomocą rąk i nóg, wylamał krzak rosnący w pobliżu i rzucił w płomień, które rozprysły milionami iskier, wślad czego cofnęły się ogniki wilczych oczu. Pochylił się nad jęczącym mężczyzną.

— Czy ze strachu tak zawodzicie? czyście ranni?

Młodzieniec uniósł się, wsparł na jednym łokciu i wznosił na niego twarz nacechowaną niewypowiedzianym bólem.

— Wilk nogę moją już miał w swych ząbach... ból niewypowiedziany.

— I tak dziw, że was popieścił; wilk gdy raz dorwie się człowieka...

— Ciałem go szablą, co było sił, wprost przez pysk; potem wilki ukradkiem dopadały.

— Pokażcie oną ranę...

Huzar tak jak leżał, wyciągnął nogę, pozwalając Stanisławowi obejrzeć, która krwawiła silnie pod kolanem; krwotok ten był tak silny, że zdradzał widocznie przegryzienie arterji.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości praktyczne.

Jeszcze parę przepisów praktycznych co do porządku.

Szyby i lustra myjemy letnią wodą ze spirytusem, albo kredą, rozprowadzoną w wodzie. Namazawszy kredą szybę, czekamy, aby wyschła i przecieramy szarą bibułą lub suchą ścierką, aż będzie zupełnie czysta.

Wszystkie mosiężne i inne **metalowe przedmioty** czyścimy specjalną pomadką. Najlepsza „Geolin“ w blaszanych słoikach.

Trzcinę w wyplatanych meblach myć wodą z mydłem, a potem posypać na jakiś czas siarką w proszku, a zbieleje.

Meble dębowe czyści się woskiem z piwem (łyżka wosku na szklanekę piwa), lub zaprawą do posadzki.

Meble mahoniowe i orzechowe politurowane czyścimy sukniem, maczanem w oliwie ze spirytusem, potem miękką wełną, aż do odzyskania połysku.

Szczotki do włosów, do rzeczy, do porządku i grzebienie myje się wodą z amoniakiem (parę łyżek na miskę ciepłej wody). Przy szczotkach nie zanurzać drewnianych części, jeśli politurowane. Aby brud nie przystawał do grzebienia gęstych, co wymaga mozolnego czyszczenia, trzeba luźno nasunąć na zęby dopasowany długością do grzebienia kawałek tasiemki, wyciągnawszy uprzednio z niego parę nitki, jak do mereżki, aby ten ażurek łatwiej wchodził na grzebień. Zdejmując po uczesaniu tasiemkę, usuwamy z nią razem brud z grzebienia. Tasiemka może być użyta kilka razy.

Tapety czyśczą się doskonale chlebem czerstwym.

Karafki do wody, wazony, butelki myją się skorupkami od jaj, solą lub surowymi kartoflami i wodą.

Wiaderka i inne naczynia należy wyparzać, a osad szorować popiołem za pomocą okrągłej szczotki.

Linoleum trzeba koniecznie zaciągnąć i froterować, jak posadzkę, gdyż wtedy nie niszczy się prędko.

Gdy przyjdzie czas....

Gdy przyjdzie czas, gdy przyjdzie czas
Odchodzić od tych pól i łąk,
Słońcu się nisko pokłonię,
Niebu pokłonię się w krąg.

O Boże mój, o Boże mój —
Tak szepnę usta wdzięcznymi:
Dales mi wszystko, co mogłeś —
Zapach tej drogiej ziemi.

Kazimiera Głębocka.

Z naszej ziemi.

I.

Krzyże przydrożne.

Pośród rozległych bagien i moczarów, pośród łąk kwaśnych, nad błotnistą i pełną wyboi drogą — stoi krzyż pochylony i zczerniały. Na nim Chrystus rozpięty wyciąga ręce przebite i czuwa. Zwykła polska Boża Męka.

Przedwiośnie.

Kraj dokoła senny i smutny. Mnóstwo wód i trzęsawisk. W szarej mgłę majaczeją gdzieś niskie, dziwacznie rozrośnięte wierzby. Ciszę przerwie czasem tylko krzyk czajki, co pierwsza na przedwiośniu zjawiała się wśród błot. Gdzieś, z dalekiej nędznej wioszczyzny dolatuje poryk bydła. Zresztą cicho tu, smutno, sennie. Mży drobny, ciepły deszczyk.

Polesie.

Później, z wiosną powietrze tu aż drzeć będzie od świergotu i krzyku ptactwa. Nadciągną klucze czujnych zórawi i wesolym klangorem powitają wybrane dla łęgu miejsca. Raj tu istotny dla wszelakiego ptactwa. Gnieździ się ono ogromnymi chmarami wśród wód i traw, między kępami ziela różnego i trzcina, a tataraków. Raj. Pies z trudem dojdzie, człowiek — myśliwy umęczy się. Więc tylko jastrzębia strzec się trzeba.

Wywiódą tu potomstwo kozodoje beczące cichutko, kszyki, baki, derkacze i maluchne cyraneczki i ostrożne, długonogie, poważnie nad wodą dumające czaple.

Swita. Ustaje deszczyk. I wraz nad sennym krajem dzwoni wesola pieśń skowronka.

Drożyną wlecze się żebrak o kiju. Ot, taki tam zwykły dziadyga wiejski, co chadza od chaty do chaty i o kawałek chleba prosi. Nowin różnych ma on pełną torbę, bo ucha wszędzie nadstawia i wie potem, jakim słowem komu najlepiej dogodzić. Zobaczył, że chłop jakiś nadchodzi, więc przystanął pod krzyżem. Mruczy pacierze i czeka na chłopca. I zaraz w gawędę się wdał. Baję dziad o tem i owem. Opowiada, co słyszał w miasteczku, że latową porą podobno mają miernicy zdaleka przyjechać, moczary przemierzać i plany robić. Bo mówią ludzie, jako rząd niby da pieniądze, żeby inżynierowie błota osuszyli, kanałami przecięli i zmienili moczary na pola urodzajne. I tak już ma być, bo niby Polska chce mieć jakiś pożytek z Polesia, więc już dłużej nie może taki szmat ziemi leżeć jakoby odłogiem. Więc i roboty wiele będzie i dla wszystkich znajdzie się zarobek.

Tak to mu powiadali daleko w miasteczku. Żeby ino prawda była, to chwała Bogu! I zarobek będzie i kraj się odmieni.

Nieufnie słuchał nowinek wynędziały polski chłopina. Na mgnienie oka tylko rozjaśniła mu się twarz, gdy dziad prawił o zarobku. Ale wraz machnął ręką.

— Ii — to pewno takie na wiatr gadanie! Błota, jak były od wieków, tak i będą. I bieda także. Kto im tam da rady!

Rozeszli się, każdy w swą stronę.

Cicho znów, pusto. Tylko skowronek hen wysoko śpiewa srebrzyście.

A Chrystus na krzyżu pochyla świętą głowę i błogosławi ludziom i wodom i pieśni bożego śpiewaka, szarego skowronka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przypadek czy Anioł Stróż?

Nazywał się Antek. Był gimnazjastą i uczęszczał do 5-tej klasy. Żył sobie jak wszyscy inni jego koledzy, to się uczył, to po przechadzkach chodził, to tłuł się po mieście o każdej godzinie dnia, wieczoru, a czasem i nocy, jak to zwykle czynią młodzi chłopcy, którzy pracy mają dużo, ale czasu do pracy mało. Ojciec Antosia był gospodarzem i mieszkał niedaleko miasta gimnazjalnego. Często przyjeżdżał chłopczyk do domu, aby pomoc rodzicom żniwować z miski i talerza, a gdy wracał do miasta, troskliwa matka zaopatrywała syna w placek, ciastka, karmelki i ... już nie pamiętam, w co jeszcze, ale to pewna, że paczki, które Antoś z domu zabierał, nigdy nie były próżne. Żył sobie jak pączek w maśle. Jasiiek mały aż się oblizuje na samo wspomnienie o ciastkach. Nie dziwię się, który chłopaczek nie lubi słodczy?

I znów przyjechał na niedzielę do domu. — Było to w czasie, gdy ojciec jego siał żyto. Tego roku właśnie namnożyło wiele wron, kruków, kawek i kaduk ich tam wie, jakich jeszcze ptaków. Kruki zna pewnie i mała Janinka, która ledwo skończyła trzeci roczek. Są to czarne ptaki, które ustroiły się w śliczny, czarny frak, a frak ten błyszczący, jakby pod piórami ukryty był ogień. Rolnik nie lubi owych ptaków, a już wcale nie może się z nimi zgodzić, gdy wysiewa zboże. Skoro zboże jest rozsiane, przylatuje mnóstwo ptaków a najwięcej wron i myśla, że ziarna na polu przeznaczone są dla nich. Siada ptactwo na roli i wyprawia sobie ucztę chwalać gospodarza, który je obdarzył tak hojnie. Lecz, gdy rolnik ujrzy taką zgraję szkodników i darmozjadów, szczuje je psem, stawia straszka na polu, przeszkadza im w biesiadowaniu wszelkim sposobem. Tak też było i z ojcem Antosia. Nie mogąc sobie mimo najpilniejszych starań dać rady z ptasim wojskiem, pożyczyl od sąsiada rewolwer.

To coś dla Jaśka! Na rewolwer to on lubi patrzeć. A gdyby tak mógł posiadać swój własny, któryby należał tylko do niego, toby była uciecha! Widzi Jasiiek nieraz, jak ojciec kładzie w rewolwer małą kapsułkę, pociąga na dole mały haczyk i wtedy to tak strasznie huknie, że chłopczyk aż się przestraszy. Z rurki wychodzi mała chmurka i jeszcze coś, ale tego nie można dojrzeć, chociażby się wsadziło na nos dziadusiowe okulary nicią związane.

Jest to kula, leci ona bardzo szybko, szybciej niż Burek, gdy goni zająca, szybciej niż samochód, nawet szybciej niż samolot w powietrzu, nie wiem, co tak szybko pędzi jak kula wystrzelona z rewolweru. A tam, gdzie kula uderzy, zrobi ona małą dziurkę, jeżeli trafi coś ciekłego n. p. twoją książkę z obrazkami, przebije ją, jeżeli coś grubego np. stolik, przy którym siedzisz, utkwii w nim.

Ojciec Antosia rozpoczął teraz walkę z ptactwem, huknął i pukał aż pióra latały. Jeżeli kiedy ujrzał wronę kulawą lub postrzeloną, to możesz być pewnym, że odebrała ona tę ranę jako pamiątkę i nagrodę za zbieranie ziarna na polu. Gdy biedne ptactwo doznało tak przykrego powitania, poszło po rozum do swej ptasiej głowy i odtąd szukało jedzenie w innym, bezpieczniejszym miejscu, przyrzekając zarazem krwawą zemstę za tak niemile przyjęcie. Wystraszywszy skrzydlatych złodziei, położył ojciec Antosia narzędzie zabójcze w pokoju przed zwierciadłem.

Matka upominała syna „Tylko nie bierz rewolweru do ręki, bo się jeszcze nieszczęście stanie”. Antoś zamruczał coś pod nosem, co niby miało znaczyć „nie, nie”, ale w duchu myślał „Teraz albo nigdy, taka okazja się już więcej nie nadarzy”.

Skoro matka wyszła z pokoju, już Antoś stoi przed zwierciadłem i z niemym podziwem patrzy na małe żelazko, które sprawiło wronom tyle przykrości i bólu. Przygląda mu się ciekawie, jeszcze go nie widział zbliska, a patrząc na rewolwer matka nie zakazała. Oczy Antosia z upodobaniem spoczywają na niebezpiecznej zabawce, a kusiciel szeptem mu do ucha „Weź broń do ręki, przecież nie jest nabita, nie jesteś żadnym dzieciakiem, piątoklasista miałby się obawiać małego żelazka, nie daj się wyśmiać”.

I zwyciężyła pokusa. Z pewnym wahaniem bierze Antoś broń do ręki, przekonując się najprzód, czy przypadkowo nie jest nabita. Jeden rzut oka na próżny wałek, w którym mieszczą się kule, uspokaja go. Zagląda w lufę, to jest rurka, którą wychodzi kula, pociąga za jęczyczek, cieszy się, że przynajmniej raz dostał do ręki prawdziwą broń.

Naraz przypomina sobie przypadek, gdzie pewien urzędnik, sprzeniewierzywszy większą sumę pieniędzy, a nie chcąc być karany za złodziejstwo, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w czoło. Gdyby on, Antoś tak to wypróbował. Dowiedziałby się, jakie to jest uczucie, kiedy rewolwer dotyka czoła. Broń nie jest nabita, więc może być pewnym, że mu się nic nie stanie.

Wykonywa więc swą niemądrą myśl. Przykłada lufę do skroni, pociąga za jęczyczek raz, drugi i trzeci, a broń odpowiada ostro, tik, tik, tik.

Poraz czwarty próbuje Antoś to samo — nie idzie.

Jeszcze silniej ciągnie za kurek — ani rusz. Odejmuje broń od czoła, kieruje ją przed siebie na ścianę, zaciska zęby i szepcąc „to musi iść” z całą siłą szarpie za jęczyczek.

Wtem, huk ogiuszający. Broń wystrzeliła, była naładowana.

Błąd z przerażenia i drżąc jak liść patrzy Antoś na skutki swej lekkomyślności. Zwierciadło leży potrzaskane na ziemi. Chwiejnym krokiem wychodzi z pokoju, siada na murawie i rozmyśla, co też powiedzą na to rodzice?

A chcecie wiedzieć, dziatki, jak przywitani Antosia jego rodzice? Wy pewnie pomyślicie o surowej karze, na którą zasłużył bezwzględnie nieposłuszny syn. Lecz tak nie było. Rodzice cieszyli się, że cały przypadek skończył się tak szczęśliwie, i dziękowali Panu Bogu za ocalenie syna.

A teraz dzieci, zastanówcie się, coby nastąpiło, jeżeliby broń wystrzeliła w owej chwili, gdy Antoś pociągnął czwarty raz za kurek? Nie byłoby go między żyjącymi, lub w najlepszym razie otrzymałby ciężką ranę.

Pytam się was dziatki, co myślicie o tej sprawie? Byli to przypadek, że broń zacięła się czwarty raz i nie wystrzeliła, czy może było to co innego? Ja wam odpowiem, Nie, to nie był przypadek, Anioł Stróż czuwał nad życiem Antosia i nie dał mu marnie zginąć. Anioł Stróż to sprawił, że nieposłuszeństwo chłopczyka zostało ukarane nie samobójstwem mimowolnym lecz tylko stłuczeniem zwierciadła.

Kochane dziatki! Każdemu z was towarzyszy dniem i nocą Anioł Stróż. Strzeże was przed złem, namawia do dobrego. Gdy wy kładzicie się do snu, on siada obok na krześle i patrzy w waszą uśmiechniętą twarzyczkę. Podsuwa wam rozkoszne sny o niebieskich zabawach z aniołkami, miłuje was jak wasza własna matka. Bądźcie mu za to wdzięczni. Dzisiaj, gdy będziecie odmawiać modlitwy wieczorne, pomyślcie o nim i uważniej niż zwykle zmówcie znaną wam dobrze modlitewkę: „Św. Aniele, stróżu mój...”

Ciekawiście wiedzieć, co stało się później z Antosiem. Oto: Został księdzem, a znajduje się obecnie w pewnej wiosce nad granicą niemiecką, niedaleko Chojnic i nazywa się

Antoś erge.

Jerzy Peliński.

BO JESTEM...

Posiadłem w sobie miłość
dla bliźnich mych ogromną
a to mię cieszy zasię,
że ludzie jej nie pomną.

Iż jako kwiat uwiedły
nie nęcę ich spojrzenia
i że nie wiedzą wcale,
kto sny ich opromienia.

Przechodzą mnie tak mimo,
jakbym zaprawdę nie żył
i gdybym rzekł im: jestem,
niktby z nich nie uwierzył.

Nie widzą mnie śnać nawet,
skoro plwają bezkarnie,
lecz gdy zoczą me plony,
każdy je sobie zgarnie.

I nie troszczą się zbytnio,
kto zasiał im te ziarna,
byle owoce mieli
a reszta — sprawa marna!

I ja im z mojej strony
nie pragnę nic wyjawić,
podzięką bowiem nie chcę
ich żadną się znieślawić.

Jeno się czasem winię
i czuję w kornej skruszce,
iż budzić raczej trzeba
ich tak beztroską duszę.

Iż dobrze będzie może
zazgrzytać przeraźliwie,
tak sobie na memento,
na deser im przy piwie.

Może naonczas pojną
bieg wieczystego koła:
że poto li pracują,
by pot im spływał z czoła.

Że nieśmiertelna stokroć
wieczna gorączka trudu
jest darem ziemskim Boga
a moc posiada cudu.



Suknie dla kobiet szczupłych.

Chudość kobiet niebawem wyjdzie z mody — zaczną znowu panie dążyć do nabycia okrągłych kształtów; zanim to nastąpi, zaczynają poszerzać się sztucznie, przez falbany, żaboty i wyrzucane bluzki.



Zazgrzytam więc fałszywie
nie żem mistrz kakofonji,
lecz by obudzić sennych
dotknięciem szorstkiej dłoni.

By zaprząć ich do taczki
twórczości samodzielnej,
w której wypocząć wolno
dopiero w dzień niedzielny.

W niedzielny dzień słoneczny
staną na izby progu
i podziękują z serca
za plony Panu Bogu....

W ten sposób marzę sobie
w pokornej, nocnej ciszy,
acz wiem, że nic to wszystko,
bo nikt mnie nie usłyszy.

Bo jestem w gronie bliźnich
jakbym zaprawdę nie żył
i choćbym zgrzytnął: jestem,
niktby z nich nie uwierzył....

W sprawie nadsyłanych nam zadań lami-główkowych oświadczamy, że na przyszłość, gdy takowe będą pisane ołówkiem, lub na obu stronach papieru, będziemy, nie zaznajamiając się z ich treścią, odsyłać je do kosza.

Chłopcy ratują Hostję z płomieni

Trzej chłopcy narazili życie, by ocalić Przenajświętszy Sakrament z pożaru, który zniszczył kościół Panny Marji we wsi Skaneteales w Stanie Nowego Jorku. W czasie nieobecności proboszcza, chłopcy pobiegli ku tabernakulum poprzez płomienie i zanieśli Hostję na plebanję. Kościół Panny Marji miał pięćdziesiąt lat i był podwaliną w historii katolicyzmu w środkowym New Yorku.

Wpływ księżycy na roślinność.

Że księżyc ma wpływ na różne żywy na ziemi, rzecz to wiadoma, szczególnie co do morza i powietrza. Cuvier wykazał widoczny wpływ księżycy na różne zwierzęta, Humboldt zaś zauważył, iż niektóre kwiaty zwracają się ku księżycowi. Wiadomo, że winogrona na jesień dorzewają nietylko pod wpływem światła księżycowego, stąd właściciele winnic bardzo się cieszą z pogodnych nocy jesiennych. Musset, botanik, czynił pod tym względem ciekawe próby. Groch i wyka nie udają się na miejscach nieprzystępnych księżycowi i mają barwę szarobiałą; na stronie zaś księżycowej mają barwę żywą i obracają się ku księżycowi. Podobnie obracają się ku niemu gruszki i jabłka, a światło księżycy wpływa na ich barwę i smak.

Prostujcie drogi nasze kobiety Polki.

(Z „Gazetki dla Kobiet“).

W dziwnej jakiejś rozterce żyje od jakiegoś czasu naród polski, ludzie bezustannie okłamywani przez niektóre pisma codzienne, bałamu-ceni przez dziennikarzy, którzy nieraz piszą nawet nie to co myślą, ale to co znajduje posłuch u czytelników i zapędza wydawcom grosze do kieszeni, zupełnie zatracili jasny sąd o najprot-szych prawdach, i czekają żeby się samo coś zmieniło, żeby jakaś jasność spłynęła skądś na ich zamroczone umysły, czekają żeby się samo naprawiło to, co się zepsuło, abyśmy znów mogli po staraniu, jak Pan Bóg przykazał, zło nazywać złem, a dobro — dobrem. Czekają ludzie, a tu z nieba nic nie spada, żadna błyskawica nie rozświetla ciemności, i prędko nie rozświe-tli. Trzeba samemu w głębi własnego sumienia narodowego poszukać odpowiedzi na przy-czyny zamętu pojęć, które wszędzie widzimy i na nie zaradzić. Trzeba we własnym poczuciu sprawiedliwości i ładu znaleźć czynnik kierow-niczny, tak dla sądów i oceny zjawisk dziejowych, jak i dla postępowania.

I znów, tak jak zawsze w Polsce, obowiązek rozjaśnienia umysłów, zaprowadzenia ładu w pojęciach, spada na rodzinę, na tę pierwszą naj-czystszą komórkę społeczną, która zawsze stała na straży naszych ideałów narodowych, naszych tradycji, naszej najczystszej bezinteresownej mi-łości Ojczyzny. A w rodzinie, na tych starszych na tych osiwiiałych w bólu i męce niewoli.

My, starsze pokolenia, widzicie Czytelnicy, mocno uodpornieni jesteśmy do słuchania wszelkiego fałszywego przedstawiania nam zdarzeń historycznych, bo przecie w ciągu długich, dłu-gich lat wykładano nam w pismach i książkach wszystko fałszywie. Historji Polski uczono nas w szkołach z podręczników, gdzie wszystko było poprzekręcane. Zdrajca, nazywany był boha-terem, buntownik — ofiarą sprawiedliwości, krzywdziciel — dobroczyńcą, wróg — dobrodzie-jem. Prawda, że podręczniki te pisali moskale i Niemcy, na rozkaz rządów zaborcz. naumyślnie żeby dzieci polskie nie dowiadyw. się prawdy i żeby wyrastały w fałszywym poglądzie na dzie-je własnego narodu, ale matki nasze umiały roz-różniać te intencje i w domach rodzinnych, pro-stowały te kłamstwa i uczyły nas historji praw-dziwej. Uczyły nas czcić bohaterów narodo-wych, a pogardzać zdrajcami, uczyły nas modlić się za Kościuszkę, Staszica, Rejtana, Kilińskiego, i tylu tylu innych, a pogardzać i brzydzić się takimi zdrajcami jak Zebrzydowski, Janusz Ra-dziwiłł, trzej twórcy Targowicy i t. d.

Dziś jakkolwiek jesteśmy narodem wolnym, i nie panuje nad nami moskal, ani prusak, a jed-nak, znów na matki Polki spada obowiązek pro-stować to co młodzież wyczytać może z pism u-myślnie fałszyjących prawdę.

Chociaż nie jesteśmy w niewoli, a jednak tyl-ko w zaciszu domowego ogniska, jak przed woj-ną, można dziś, złamanie przysięgi nazwać, zła-maniem przysięgi, bunt — buntem, zdradę — zdradą. Tylko w zaciszu domowym, można z imienia i nazwiska wymieniwać tych co znieważyli majestat Rzeczypospolitej w osobie Jej Prezy-denta, tych co splugawili naród cały w osobach ich wybrańców senatorów i posłów sejmowych.

Głos publicznie zabierać mogą tylko ci, co powyższe czyny nazywają „odrodzeniem moral-nem“ Ojczyzny.

Nic więc dziwnego, że w umysłach ludzi prawych, zdrowo myślących, nawykłych do my-ślenia i mówienia, że czarne — to czarne, a bia-łe — to białe, nastąpił zamęt, jakieś przygnębie-nie, a osoby mniej prawe zawiesiły swoje zasady i przekonania, jakby na koleczku i oczekują co też to z tego wyniknie. Najwyższy czas, by ci i tamci sięgnęli pamięcią do czasów niedawnych, spojrzeli prawdzie prosto w oczy, powiedzieli śmiało sobie i innym, że oto zranił Ojczyznę na-szą bodajże najboleśniejszy cień Jej cierniowej korony, ale że i z tej rany wyleczymy się. Ga-zeta czerwona, oficer, czy generał, to jeszcze nie cały naród; pod strzechami naszych domów w rodzinach, kształtuje się duch narodu.

Matki, Polki, znowu wybiła wasza godzina, wy wiecie dobrze, że przez mord, łzy, krzywdę ludzką i grzech nie idzie się do odrodzenia mo-ralnego.

Czyńcie waszą powinność. Prostujcie dro-gi nasze

P. R.

Czarni wychowawcy.

Na koszt państwa Kongo wychowuje się obecnie w Belgji czterdzieści z górą czarnych dzieci, chłopców i dziewcząt, zebranych z róż-nych dzielnic tego afrykańskiego państwa. — Wszystkie te dzieci, poprzednio już badane na miejscu pod względem uzdolnienia do nauki, przewyższyły wszelkie nadzieje, są bowiem pil-ne, skromne, obyczajne i pojętne, tak iż czynią w nauce szybkie postępy. Po ukończeniu na-uki w Belgji, dzieci te powrócą do Afryki mię-dzy swych braci murzynów, gdzie otrzymają u-rzędowe posady tłumaczy i nauczycieli w szko-łach dla dzieci murzyńskich, część zaś z nich wcieloną zostanie do armji państwa Kongo i roz-pocznie karierę wojskową. Rząd państwa Kon-go obiecuje sobie z tego przedsięwzięcia niemałe korzyści dla cywilizacji kraju.

Bohaterski widz.

Ciekawe zajście zdarzyło się w jednym z teatrów japońskich w Tokio. Przedstawiano melodramat, którego treścią było współzawod-nictwo Chin z Japonją. W akcie trzecim roz-grywała się na scenie bitwa między Japończyka-mi a Chińczykami. Scenę tę przedstawiono dość realnie, mimo to jednak w chwili, gdy losy walki zaczynały się ważyć, jeden z widzów, u-czuwszy widać w sobie bohaterskiego ducha, skoczył na scenę i zaczął okładać kijem aktorów grających rolę Chińczyków, a spisał się tak dziarsko, że nieprzyjaciel w największym popło-chu drapnął za kulisy. Wybryk ten — ze względu zapewne na szlachetne intencje — nie pociągnął dla burzyciela porządku publicznego złych skutków.

Drzwi i okna (ramy) myjemy wodą z mydłem i małą ilością amonjaku, podkładając ścierkę lub ceratę, by nie zalać posadzki, poczem wycie-ramy suchą ścierką.

TADEUSZ NEWELIN - WAGNER.

Młodość jak sen, jak wiatr.

Młodość jak sen, jak wiatr, przelata,
Próżno jej krzyczysz: stój!
Minęły lata, tamte lata,
O bracie — bracie mój.

Ciężkie, choć w locie były chyże,
Jednaki niosły los:
Złobiły czoła, gięły krzyże,
Bielily zwolna włos.

Tyle się słońce twych kładło do snów,
Aż ci na życie padł
Mgłą i całunem czarnych posnów
Mrok twoich męskich lat.

..... Jedną znasz w pustce Żywą Wodę
Na wyjście z ogni prób:
— Gdy to, czem serce kwitło młode,
Ożywisz w niem po grób.

W drukarni japońskiej

Praca zecera japońskiego w drukarni gazety połączona jest z trudnościami, o jakich w innych krajach nie mają wyobrażenia. Japońskie pisane i drukowe znaki pisarskie składają się bowiem z ideografów chińskich, to jest z czcionek, które nie są literami lecz wyrażają pojęcia, a jest to chaos kwadratowych figur, złożonych z zygzaków, krzyżyków, trójkątów i ogonków. — Takich ideografów jest w ogóle 20 000, z których około 14.000 używają uczeni a 4000 służy do zwykłego codziennego użytku. Oprócz tego używany jest „sylabarz“ japoński, t. zw. „kana“ czyli 47 znaków na zgłoski podstawowe. Zecer japoński ma zatem do czynienia z przeszło 4000 rozmaitych czcionek i musi się nauczyć wszystkie te gatunki rozróżniać odrazu. Nadto nadwyreża bardzo oczy i w większej części nosi okulary ze szklami powiększającymi. Zecer, który przy gazecie wykonywa trzecią lub czwartą część całej pracy, siedzi przed małym stolikiem, w jednym rogu dużego pokoju, mając przed sobą skrzynkę z 47 znakami kana. Wzdłuż pokoju ustawione są jak półki do książek wielkie otwarte szafy, w których znajdują się czcionki, a pomiędzy szafami jest dwa metry szerokie przejście. Zecer tnie rękopis na wązkie paski i rozdaje je sześciu chłopcom, których ma do pomocy. Chłopcy ci przynoszą następnie z szaf ideografy, zostawiając znaki kana, które są między niemi, muszą oni jednak ciągle powtarzać sobie głośno nazwę danego znaku pisarskiego, nie rozpoznają go bowiem, jeśli nie słyszą jego dźwięku. Tak samo i niższe stany w Japonji rozumieją gazetę tylko wtedy, gdy ją głośno czytają.

Gdzie najwięcej rozwodów?

Najwięcej rozwodzą się ludzie w Ameryce Północnej. W r. 1923 rozwodziło się tam średnio co siódme małżeństwo. W Szwajcarii liczba rozwodów do ilości małżeństw pozostaje w stosunku jak 1:16, we Francji 1:21, w Danji 1:22, w Norwegji 1:30, w Szwecji 1:33, w Anglii 1:96, w Kanadzie 1:162. Japonja ze swoim 1:8 następuje zaraz po Ameryce Północnej. We Włoszech, jak wiadomo, nie wolno się rozwodzić.

CYPRJAN NORWID.

BURZA.

Śmiało młodzieńcze, chociaż przepaść bliska
A niebo gromem odzywa się nowym,
Z nie uchronnego wynijdziesz ogniska
W wieńcu gwiazdami iskier brylantowym.

I kataratkę niewstrzymaną w pędzie,
Przyjdiesz, choć trwalsze unosi kamienie,
Stracony z góry głaz cię mijać będzie
Warcząc opodał jak bezsilne szczenie.

A ty sam jeden wśród żywiołów bitwy
Ani o błachy zawołasz ratunek
Ani płacząc ponowisz modlitwy,
Które przed burzą miałaś na kierunek.

I poświęcenia silny talizmanem,
Gdy inni wiosła opuściwszy klęczą;
Ty, z zapienionym walcząc oceanem
Grzywę mu dłonią ujarzmisz młodzieńczą.

A choćby nawet ciemne gardło morza,
Rozwarło otchłań wiecznie chciwą żyru,
Jeszcze w obłokach błysnie ręka Boża
Abyś się chwycił i wydostał z wiru.

Śmiało więc zdążaj ku przeczystej enocie,
Jeżeli zaś burza wyrwie ci wawrzyny,
Myśl wskrzeszać będzie naśladowców krocie
A w posąg własne skamienieją czyny.

Łamigłówki.**Krzyż magiczny**

ułożył K. Borkowski z Kościerzyny.

a	a				
b	b				
i	l	e	e	l	n
n	r	c	c	z	z
		h	h		
		i	i		

Z podanych liter ułożyć wyrazy, które krzyżując się utworzyłyby:

1. Stolicę państwa w Europie.
2. Miasta w Polsce.

Szarada ułożył K. Borkowski.

Pierwsze drugie — przyprawa roślinna
Pierwsze trzecie — zabawka dziecinna
Całość to wielce zasłużona postać
Której dotychczas nikt nie mógł sprostać.

Zagadka Klemensa Borkowskiego — przyszłość.

Bilety wizytowe Artura Wistera: Mr. Tisine = minister, Dr. Kaweciamski = krawiec damski, Dr. Lynaka = kardynał.

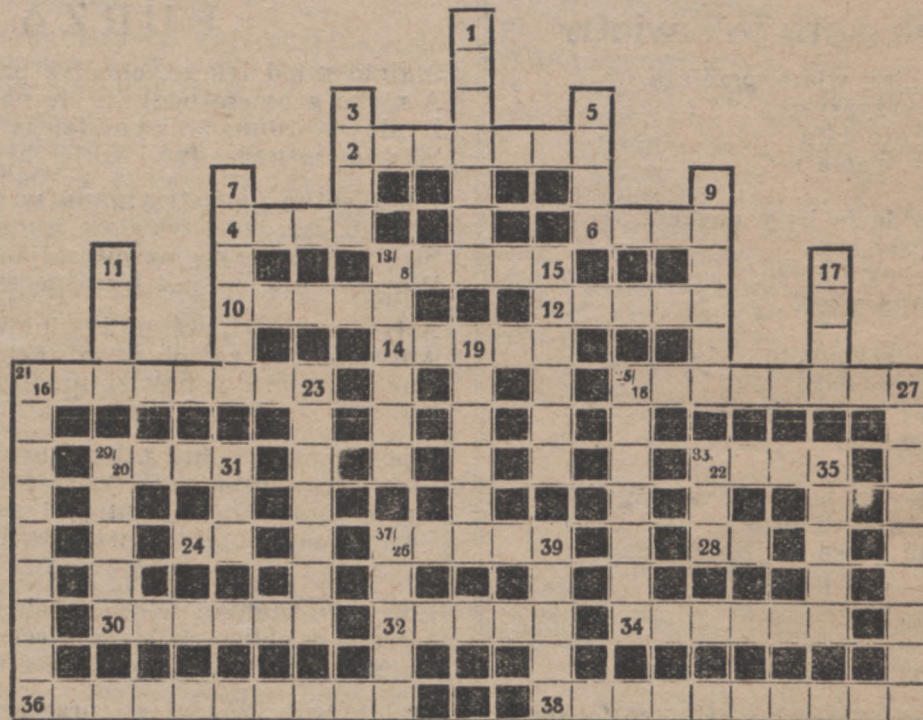
Logogryf Eug. Borowskiego z Warszawy: 1. czyżyk, Rataj Wojciechowski, Irena. 4. Rozhaszana hipostyl, wszechświat, poganiaj, ciepłota, słomianka, konwokacyjny, fotografia, Morskie Oko, Turkiestan.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „SŁOWO POMORSKIE“.

Rozwiązanie zadań z Nr. 38.

Krzyżówka Klemensa Borkowskiego z Kościerzyny: 1 gaz 2 akord 3 sad (wsp.) 4 paw 5 ka 6 blond 7 lez 8 tabor 9 Cejr 10 narty 11 cud 12 lak 13 aas 14 rad 15 sos 16 Solec 17 la 18 Arc 19 moc (wsp.) 20 dar 21 dob 22 Toruń 23 rak 24 dukat 25 szpak 26 gwałt 27 ton 28 Zenon 29 bór 31 Dawid.

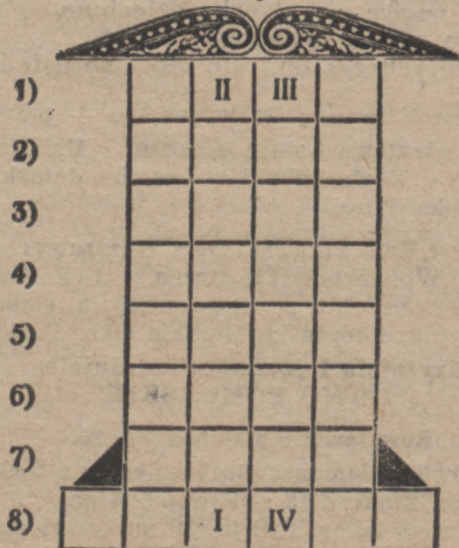
Krzyżówka Czesława Tańskiego.



Znaczenie wyrazów:

Nieparzyste — pionowe: 1. Ważna jednostka społeczeństwa. 3. Moneta zdawkowa w starożytnej Grecji. 5. „Bat“ niewolniczy. 7. Inaczej „organ“. 9. Przednia ściana domu. 11. Muza historii. 13. Głośny szmer motoru. 15. Inaczej „nagonka“. 17. Rodzaj powózki. 19. Tytuł króla egipskiego. 21. Krzyż chrześcijański. 23. Zwierzę krwiożercze z rodziny kotów. 25. Charakterystyczny grymas twarzy, wyrażający radość, zadowolenie, ironję itp. 27. Minerale o barwie białej. 29. Inaczej „narzecze“. 31. Jadalna roślina strączkowa. 33. Ptak drapieżny. 35. Ptak jadowity. 37. Barwne zjawisko atmosferyczne. 39. Służą do przechowywania marynatów.

Parzyste — poziome: 2. Murzyn, należący do szczepu o bardzo niskiej kulturze. 4. Nazwa uniwersalnego środka medycznego. 6. Przyrząd, służący do wzmocnienia głosu. 8. Inaczej posąg. 10. Światłe zjawisko atmosferyczne. 12. Rodzaj łodzi. 14. Imię jednego z archaniołów. 16. Wielki płaz, żyjący w wodach ciepłych krajów. 18. Mała bitwa. 20. Miejsce wiecznego spoczynku. 22. Mieszanka metali, z których leją dzwony. 24. Rzeka w Syberji. 26. Rodzaj sportu piłkarskiego. 28. Rzeka w północnych Włoszech. 30. Inaczej „przyrząd“. 32. Szydzący ze wszystkiego. 34. Tytuł arystokratyczny. 36. Państwo w Alpach. 38. Imię męskie.



Pomnik historyczny
ulożył Swój

Wpisać w kratki wyrazy tak, by czytane poziomo
dały w kierunku pionowym od I—II i od III—IV

nazwisko i miejscowość sławne z wojen z krzyżakami.

Znaczenie wyrazów: 1 szmat ziemi, leżący odłogiem (wsp.) 2 ptaki drapieżne, żyjące w górach (wsp.) 3 narzędzie rolnicze 4 „książę“ w języku staropolskim (wsp.) 5 napój pędzony z jęczmienia 6 przyrząd do mierzenia ciężkości (wsp.) 7 inaczej bitwa (2 przyp. l. mn.) 8 wzniesienie w języku cudzoziemskim (wsp.)

Logogryf. Z podanych niżej sylab ułożyć 16 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko sławnego wodza polskiego, którego 305 rocznica śmierci przypadła we wrześniu. Sylaby a, bra, burg, ce, cen, cho, cim, cja, cy, da, di, djan, dur, e, fe, gja, hal, i, in, in, ka, kat, ko, kor, ksem, li, licz, lu, lu, ment, mu, na, na, ne, ni, no, or, or, po, pe, sarz, sta, stynkt, ta, ty, usz, wie, ze. Znaczenie wyrazów: 1) Ogłoszenie. 2) Odszczepienie wiary. 3) Związek ludzi z Bogiem. 4) Ozdoba. 5) Księstwo w Europie. 6) Miejsce śmierci tegoż wodza. 7) Mylne wyobrażenia, powodowane chorobą. 8) Śpiewak grecki. 9) Sławny śpiewak polski współczesny. 10) Utwór Słowackiego. 11) Coś wrodzonego. 12) Utwór Wergilego. 13) Miejsce w Polsce, słynne kopalniami soli. 14) Imię kilku papieży. 15) Panujący. 16) Zwierzę.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej I.
Za redakcję odpowiedzialna: Maria Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.